Nr. 114 Poniedziałek 24 Kwietnia 1939 r. Rocznik XLVI.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7— Tel. 6.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 100

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezrobotnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Eksplozja w Friedrichshafen



W Friedrichshafen, słynnym porcie niemieckich sterowców, eksplozja zniszczyła całkowicie obserwatorium. Przyczyna wybuchu nie jest znana.

Anglia powołuje pod broń półmilionową armię lądową

Mobilizacja Europy trwa

Rewizja ustawy o neutralności Ameryki

Dzienniki londyńskie donoszą, że sprawa zwiększenia potencjału ludzkiego w Anglii stała się tak pilna, że premier Chamberlain postanowił sprawę tę postawić na porządku dziennym najbliższego plenarnego posiedzenia gabinetu w poniedziałek. W kołach wojskowych sądzą, że pobór młodych ludzi od 18 do 20 lat, umożliwiłby niezwłoczne przygotowanie intensywnego wyszkolenia młodej armii, liczącej około 500 tysięcy ludzi.

50.000 ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH W EGIPCIE.

Jak donoszą z Kairu, część wojsk brytyjskich, stacjonowanych w Indiach, otrzymała rozkaz udania się do Egiptu. W najbliższym czasie ma przybyć do Egiptu ogółem 50.000 żołnierzy angielskich.

OBRONA IRLANDII BĘDZIE WZMOCNIONA.

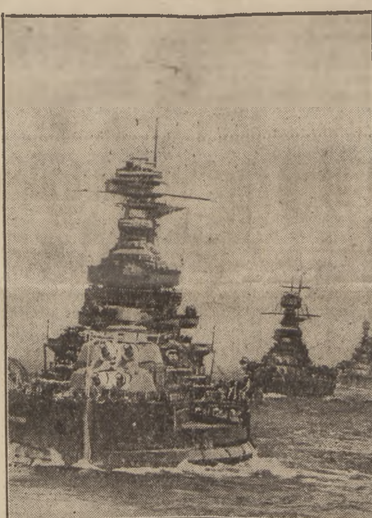
Rząd „Eire" (Irlandii) ma rozpocząć wkrótce rekrutację 10 tys. ochotników, celem wzmocnienia stanu liczebnego irlandzkiego korpusu obrony kraju.

PRZED REWIZJĄ USTAWY O NEUTRALNOŚCI AMERYKI.

Z Waszyngtonu donoszą, że w związku z wygasającą w dniu 31 kwietnia br. ustawą o neutralności Stanów Zjednoczonych, w waszyngtońskich kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że ustawa o neutralności zostanie zasadniczo znowelizowana w kierunku przerwania wszelkich kontaktów z państwami, zaliczonymi do grupy agresorów. M. in. przewiduje się możliwość całkowitego przerwania stosunków handlowych ze wszystkimi państwami, t. zw. porozumienia antykominternowskiego.

WŁOSI WZMACNIAJĄ SWE GARNIZONY NA WYSPACH DODEKANEZU

Według wiadomości, otrzymanych z Aten, Włosi wzmacniają swe garnizony na wyspach Dodekanezu. W tych dniach przybyły na wyspy nowe oddziały wojsk z Italii. Jednocześnie w portach Dodekanezu stacjonowane są jednostki włoskiej floty wojennej.



POTĘŻNE ESKADRY FLOTY ANGIELSKIEJ NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM. NA PIERWSZYM PLANIE NAJPOTĘŻNIEJSZY PANCERNIK ŚWIATA „HOOD".

Tragiczna śmierć słynnej lotniczki francuskiej



W tych dniach zginęła tragicznie słynna lotniczka francuska, Edmée Jarland. W czasie lotu jej aparat zderzył się z szybowcem. Lotniczka spadła, zabijając się na miejscu. Jarland niedawno zdobyła światowy rekord lotu kobiecego na wysokość. Tragiczna jej śmierć wywołała duże wrażenie.

Gen. Franco rozstrzeliwuje generałów republikańskich

Generał gwardii cywilnej w Barcelonie, Jose Arangueren Roldan, został skazany na karę śmierci i rozstrzelany.

Atak na Kanton

Wojska chińskie o 15 km. od Kantonu

Według relacyj ze źródeł chińskich, przednie straże armii chińskiej, operującej na odcinku kantońskim, znajdują się zaledwie 15 km. od Kantonu. Wojska japońskie są na tym odcinku w zupełnym odwrocie. Linia kolejowa Kanton — Kaolan znajduje się całkowicie w rękach chińskich. W ostatnich dniach wojska chińskie zdobyły ponad 500 miast i miejscowości z kilkumilionową ludnością. Na odcinku Tientsin dowództwo wojsk japońskich przygotowuje się do kontrofensywy.

Wszyscy w mundurach

Na zarządzenia kanclerza Hitlera zaprowadza się obecnie w Niemczech dla urzędników wyższych stopni przymus noszenia w czasie służby mundurów urzędniczych.

Zastrzelenie Komendanta Policji w Borkach Wielkich

PAT donosi:

W dniu 20 bm. we wsi Dyczków pow. Tarnopolski został zaatakowany w czasie służby kontrolnej przez kilku mężczyzn komendant posterunku w Borkach Wielkich, przodownik Policji Państwowej Andrzej Słaby. W wyniku starcia przodownik Słaby został zastrzelony z rewolweru. Wszczęte natychmiast dochodzenia doprowadziły do zatrzymania jednego ze sprawców zabójstwa Emiliana Zwarycza, znanego działacza O. U. N., który jak się okazało, w toku walki został ciężko ranny przez przodownika Słabego. Poszukiwania za dalszymi sprawcami trwają. Pogrzeb poległego na posterunku ś. p. przodownika Słabego odbył się w dniu 22 bm. w godzinach popołudniowych, przy czym trumna zmarłego została udekorowana Krzyżem Zasługi za dzielność, jakim przodownik Słaby został odznaczony przez pana Prezesa Rady Ministrów. (PAT).

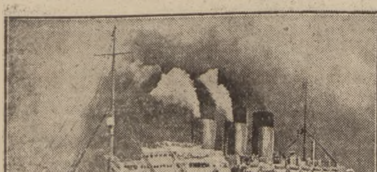
Pogotowie obronne Danii

(Telefonem z Londynu).

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych odbyło się posiedzenie duńskiej Rady Ministrów, na którym postanowiono wzmocnienie szeregu zarządzeń, które mają na celu niezwłoczne wzmocnienie pogotowia obronnego Danii.

Zarządzenia te zostały zakomunikowane Rządowi Wielkiej Brytanii. W związku z tym pozostaje najprawdopodobniej zarządzenie admiralicji brytyjskiej, polegające na tym, że liczne jednostki floty brytyjskiej mają być w pełnym pogotowiu bojowym, gotowe do wypłynięcia na pierwszy rozkaz.

Olbrzym transatlantycki w płomieniach



Jak już donosiliśmy, w Hawrze wskutek zbrodniczego podpalenia zatonął francuski olbrzym transatlantycki „Paris". Na naszym zdjęciu statek w pierwszych chwilach pożaru. Obok kominów widoczne są kłęby dymu i płomienie.

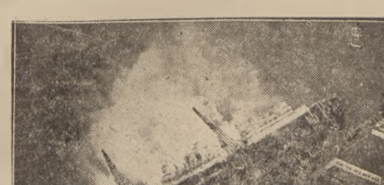
Kombatanci włoscy przeciwko awanturom wojennym Mussoliniego

Mieszkająca we Francji grupa kombatantów włoskich wystosowała do zarządu związku kombatantów francuskich pismo, w którym zapewnia, że na wypadek zagrożenia Francji przez agresję, kombatanci włoscy, żyjący na ziemi francuskiej, będący wyrazicielami uczuć 900.000 ludności włoskiej, przebywającej we Francji na emigracji, staną jak jeden mąż ramię przy ramieniu ze swymi kolegami francuskimi, jak stawali o okresie wielkiej wojny i spełnią wiernie swój obowiązek wobec cywilizacji, ratując honor Włoch.

W okupowanej Albanii

Albańska „Rada Ministrów" rozważała sprawę utworzenia partii faszystów albańskich. Równocześnie „Rada" nadała Mussoliniemu godność obywatela honorowego wszystkich miast w Albanii, a min. Ciano godność obywatela honorowego m. Tirany. Równocześnie wprowadzono jako obowiązkowy t. zw. „ukłon rzymski"

Ostatnie chwile „Paryża"



Zdjęcie przedstawia ostatnie chwile płonącego transatlantyckiego olbrzyma francuskiego „Paris". Statek ogarnięty płomieniami przechylił się na lewy bok i w kilka minut później zatonął.

Min. Bonnet określa politykę Francji

Po zakończeniu posiedzenia komisji spraw zagranicznych senatu francuskiego, które trwało dwie i pół godziny wydany został następujący komunikat:

„Odpowiadając na pytania, uprzednio przedłożone przez prawomocnego H. Berengera w imieniu komisji i podane do prasy, min. Bonnet złożył wyczerpujące i dokładne expose o położeniu międzynarodowym i o polityce zagranicznej Francji w obliczu obecnej sytuacji. Francuski minister spraw zagranicznych omówił najpierw stosunki francusko - hiszpańskie i podkreślił troskę rządu francuskiego o to, aby przyczynić się do przywrócenia we wszystkich dziedzinach przyjaznych stosunków, jakie tradycyjnie utrzymywane były między obu krajami.

Następnie szczegółowo przedstawił początek i rożne fazy pocżynań dyplomatycznych, podjętych w pełnym porozumieniu przez Francję i W. Brytanię celem zapewnienia bezpieczeństwa i utrzymania pokoju w Europie. Przy tej sposobności podkreślił jeszcze raz zupełną zgodność poglądów i działań Rządów francuskiego i brytyjskiego, wyrażając zadowolenie z wyników, do których doprowadziła wspólna akcja.

Minister sprecyzował następnie znaczenie złożonych deklaracyj, które dotyczyły Polski oraz Rumunii i Grecji, dodał przytem, że prowadzone są nadal ożywione rozmowy z Z. S. R. R. i Turcją oraz wyraził nadzieję, że wkrótce doprowadzą one do zadowalających wyników.

Minister podkreślił znaczenie inicjatywy, podjętej przez prezydenta Roosevelta w jego orędziu, wydanym 15 kwietnia r. b. i wyraził zadowolenie z powodu przyczynienia się wielkiej republiki amerykańskiej do dzieła pokoju, który jest konieczny dla wszystkich państw.

Na zakończenie min. Bonnet wskazał na zarządzenia, podjęte przez Rząd francuski w celu stawienia czoła obecnej sytuacji międzynarodowej, wyraźnie zaznaczając, że miały one charakter czysto obronny i nie mogły stanowić groźby dla nikogo".

Komunikat dodaje, że odpowiadając następnie na liczne pytania, postawione przez członków komisji, minister miał sposobność udzielenia szczegółowych wyjaśnień, odnoszących się do wykonania układu, podpisanego 25 lutego 1939 r. z rządem hiszpańskim.

Nie chcą militaryzacji

Prasa podaje wiadomość o tym, że generalny sekretarz Ligi Narodów odmówił przyjęcia adresu Alandczyków w sprawie nie-remilitaryzacji wysp. Adres posiadał nie mniej jak 1900 podpisów i miał być wręczony sekretariatowi Ligi Narodów przez dwóch delegatów, członków „Sejmiku Alandzkiego", p.p. Paul Paulson i Erik Eriksson.

Francja wytęża siły
by sprostać zadaniom chwili

Kilkugodzinne obrady ministrów francuskich zakończyły się uchwaleniem kilkunastu dekretów.

Nowe dekrety finansowe, zaproponowane przez min. Reynaud, mające przynieść skarbowi państwa dodatkowo 15 miliardów franków na dalsze zbrojenia, opierają się na trzech zasadniczych wytycznych: 1) zwiększeniu czasu pracy do 45 godzin tygodniowo i ułatwieniu nad liczbowych godzin, 2) sanacji finansów publicznych przez dalsze oszczędności, wyrażające się w skreśleniu subwencyj ze strony skarbu państwa, przez pewnego rodzaju redukcję urzędników państwowych i przez usanowanie finansów samorządowych, 3) przez wprowadzenie nowego podatku t. zw. podatku zbrojeniowego, obejmującego 1 procent od wszelkich płatności.

Po zakończeniu obrad rady ministrów min. Reynaud wygłosił przez radio do społeczeństwa francuskiego przemówienie, uzasadniające nowe ciężary finansowe. Min. Reynaud oświadczył na wstępie iż nowe poświęcenia, jakich Rząd Republiki domaga się od społeczeństwa, są wynikiem sytuacji międzynarodowej. Francja musi być silną. Siła Francji jest nie tylko potrzebna samej Francji, lecz także i całemu światu.

Minister podkreślił dalej, że hasła polityczne oparcia się o imperium kolonialne Francji przestały być aktualne i Francja odpowiedzialna dziś za losy pokoju Europy — musi dostosować swoje zbrojenia i swoją politykę finansową do wyścigu zbrojeniowego, jaki jej narzucają państwa totalistyczne.

Minister zaznaczył dalej w swym przemówieniu, iż nie zamierza porzucać linii politycznej, zakreślonej na początku obejmowania przez niego funkcyj ministra skarbu, gdyż dotychczasowa jego polityka przyniosła już pozytywne rezultaty. Mimo niepokoju, w jakim żyje Europa, frank francuski jest obecnie najmocniejszą walutą Europy i w dalszym ciągu do Francji zaznacza się dopływ złota. Rytm zbrojeń zwiększa się jednak z godziny na godzinę. Francja, tak jak i sojusznicza Anglia, postanowiły skutkiem tego uczynić nowy wysiłek.

Minister Francji
przybywa do Polski

W piątek o godz. 19,15 opuścił Paryż minister robót publicznych De Monzie, udając się do Warszawy. Ministra De Monzie żegnał na dworcu ambasador R. P. Łukasiewicz, przewodniczący Rady Administracyjnej Francuskich Kolei Żelaznych Guinan, oraz szereg wyższych funkcjonariuszów Zarządu Kolei Francuskich.

Ministrowi De Monzie towarzyszy dyrektor gabinetu Berthelot, oraz szereg urzędników jego gabinetu.

Zmiany w Rządzie angielskim

Oficjalnie komunikują, iż w składzie Rządu W. Brytanii zaszły następujące zmiany: dr. Leslie Burgin został mianowany ministrem bez teki. W tym charakterze Burgin będzie brał udział w obradach gabinetu do chwili załatwienia sprawy nowego ministerium zaopatrzenia przez parlament.

Kapitan Evan Wallace obejmuje tekę ministra komunikacji jako członek gabinetu.

Kapitan Crookshank zajmie stanowisko pierwszego sekretarza w ministerium skarbu jako następca Wallace'a.

Geofrey Lloyd został ministrem górnictwa na miejsce Crookshanka.

Kapitan Osbert Peake został podsekretarzem stanu w ministerium spraw wewnętrznych na miejsce Lloyda.

Zajścia graniczne
słowacko-węgierskie

Węgierska agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: Dnia 20.4. o godz. 21,15 Słowacy zaatakowali pod wsią Sarosremete graniczną gwardię węgierską ogniem karabinowym, a 21.4. o godz. 6 otworzyli na wieś ogień artyleryjski. Pociski eksplodowały we wsi. Węgierska gwardia pograniczna odpowiedziała ogniem. Węgrzy nie ponieśli żadnych strat. Odpowiedzialne czynniki węgierskie wysłały oficera łącznikowego celem rychłego zbadania zajścia.

Straszliwy karambol
auta z tramwajem

W nocy z czwartku na piątek o godz. 24-ej wydarzyła się w Katowicach poważna katastrofa samochodowo tramwajowa. Na skrzyżowaniu ulic: Zamkowej, Peowiaków i Chorzowskiej samochód osobowy, kierowany przez Karola Bileckiego z Wełnowca, zderzył się z tramwajem, jadącym od strony Katowic do Siemianowic. Według naocznych świadków, samochód osobowy jechał z szybkością około 70 klm. na godz. Motorowy nadjeżdżającego tramwaju, Alojzy Lasok, zauważył pędzące auto z odległości około 10 m. i tramwaj szybko zahamował. Kierowca samochodu usiłował jednak w ostatnim momencie wyminąć tramwaj i z całą siłą uderzył samochodem w wóz tramwajowy. Wskutek zderzenia, w akumulatorze samochodu nastąpiło krótkie spięcie, od którego zapaliła się benzyna w uszkodzonym zbiorniku przy motorze. Ponadto benzyna wylała się do wnętrza samochodu i z tego powodu cały samochód stanął momentalnie w płomieniach.

Na krzyk motorowego, że pali się, wszyscy pasażerowie tramwaju w liczbie 40 osób wysiedli i usiłowali odłączyć tramwaj od sprzęgniętego z nim palącego się samochodu, co się jednak nie udało. Motorowy starał się jednocześnie cofnąć tramwaj w tył na przestrzeni ok. 50 m., aby rozłączyć się od palącego się auta, co jednak również się nie udało. Pasażerowie tramwaju: Władysław Jeleń z Wełnowca i Leon Nawrot z Katowic pospieszyli na ratunek pasażerom samochodu. Znajdujące się w samochodzie osoby nie mogły się z niego wydostać wskutek zgniecenia i zaciśnięcia drzwi. Przez wybicie szyby w drzwiach zdołano tylko wyciągnąć z auta Moszka Golda z Katowic, pozostali natomiast pasażerowie: Jan Pawełczyk, starszy posterunkowy, który udawał się na służbę, Antoni Freihefer ze Świętochłowic, Franciszek Lipok, urzędnik Zakładów Południowych, zamieszkały w Katowicach, oraz kierowca Karol Bilecki spłonęli żywcem.

Ponieważ cały samochód stał w płomieniach, na miejsce katastrofy przybyła natychmiast straż pożarna, oraz przedstawiciele władz sądowych i policyjnych, którzy przeprowadzili dochodzenia. W czasie akcji ratunkowej doznał również poważniejszych poparzeń Władysław Jeleń. Auto było własnością inż. Władysława Andruszkiewicza. Moszek Gold w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala.

Bułgaria chce być neutralną

W piątek zakończyła swe prace parlamentarna komisja spraw zagranicznych, w której uczestniczyli prócz członków gabinetu wszyscy posłowie. Na posiedzeniu, które było tajne, wygłosił expose na temat polityki zagranicznej premier Kiosseiwanow. W bułgarskich kołach parlamentarnych twierdzą, że premier Kiosseiwanow miał w swym expose podkreślić neutralne stanowisko Bułgarii.

Kiosseiwanow miał również zapewnić, że nie zostanie powzięta żadna ważna decyzja bez porozumienia się z parlamentem.

Przykuł syna do muru
w piwnicy

Na skutek anonimowego doniesienia przeprowadzono rewizję u wieśniaka Piotra Kociołka w Mińsku pod Nowym Sączem, gdzie w piwnicy znaleziono jego 16-letniego głuchoniemego syna Franciszka, przykutego do muru.

Jak ujawniły dochodzenia, Kociołek od trzech miesięcy trzymał syna w piwnicy morząc go głodem.

Wyrodnego ojca aresztowano.

Nowy tytuł króla włoskiego

Mussolini przyjął w piątek wieczorem ambasadora W. Brytanii, lorda Pertha, który złożył szefowi Rządu włoskiego wizytę pożegnalną.

Podczas tej wizyty omawiać miano zagadnienia prawne, powstałe na skutek przyjęcia przez króla Wiktora Emanuela 3-go tytułu króla Albanii. Nowy ambasador angielski, Percy Loraine, winienby bowiem, wedle tezy włoskiej, złożyć listy, które go będą uwierzytelniały przy Wiktorze Emanuelu 3-im, jako królu Włoch i Albanii, oraz cesarzu Abisynii. Sprawa ta była już podobno przedmiotem środowej rozmowy min. Ciano z lordem Perthem. W kołach angielskich daje się słyszeć opinia, iż nowy ambasador brytyjski mógłby złożyć listy, uznające de jure nowy tytuł Wiktora Emanuela 3-go, równocześnie jednak koła te wskazują na konieczność ewakuacji ochotników włoskich z Hiszpanii. Ewakuacja ta była bowiem przewidziana przez włosko - angielskie układy kwietniowe z r. 1938.

Niezależność Estonii
będzie zdecydowanie broniona

W parlamencie estońskim posłowie interpelowali ministra spraw zagranicznych Seltera w sprawie propozycji sowieckich wobec Estonii i Łotwy, na co minister odpowiedział, że o rozmowach toczonych między rządami Estonii i Łotwy z jednej strony a rządem sowieckim z drugiej strony powiadomił on komisję spraw zagranicznych parlamentu. Szczególnie silnie została podkreślona neutralność Estonii. Wszelkie ataki na niezależność Estonii spotkają się ze zdecydowanym oporem narodu.

Bezrobotni do szeregów

Rząd holenderski postanowił zwolnić powołanych do szeregów rezerwistów, a siły potrzebne do ochrony pogranicza i wybrzeża uzupełnić powołaniem do szeregów rezerwistów bezrobotnych.

Kronika Kaliska
(ODDZIAŁ UL. STRZELECKA 3)

Akademia przed-Pierwszomajowa Młodzieży

W niedzielę, tj. 30 b. m., o godz. 6 po poł., w sali Rady Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 3, odbędzie się akademia przed 1-szo Majowa, zorganizowana przez Koło Młodzieży P.P.S. w Kaliszu.

Na program akademii złożą się: przemówienie, śpiew, deklamacje chóralne i inne.

Czas ukrócić samowolę obszarniczą

Dowiadujemy się o wypadku nie prawdopodobnej wprost samowoli, jakiej dopuścił się obszarnik p. Ernest Schösser z Brzezin Kaliskich.

Otóż ni mniej ni więcej tylko p. Schösser — pod pozorem, że niektórzy dzierżawcy w jego wsiach, będących na prawach ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, nie byli w stanie wpłacić czynszu dzierżawnego w terminie (opóźnili się od 2 do 10 dni) pozwolił sobie ludzi tych z działek, przez nich dzierżawionych, eksmitować i zniszczyć zasiewy, jakie na tych działkach poczynili.

Zwracamy się do czynników miarodajnych, by p. Ernesta Schlösera pouczyły, że tak postępować nie wolno. A jeśli ma pretensje do biednych dzierżawców, to od tego jest sąd, który sprawy te rozstrzyga.

Zebranie Zw. Transportowców

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r., o godz. 16 (4 po poł.), w lokalu Rady Zw. Zawodowych, odbędzie się zebranie ogólne członków Zw. Transportowców, oddziału II-go. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Posiedzenie Wydziału Rady Związków Zawodowych

Odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 kwietnia r. b., o godz. 18 (6 po poł.) w lokalu Rady Zw. Zaw. Na porządku dziennym obrad sprawy b. ważne.

Zebranie Zw. Spożywczego

Odbędzie się w niedzielę, dnia 23 kwietnia r. b., o godz. 10 przed poł., w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Strzelecka 3. Obecność wszystkich członków na zebraniu koniecznа.

Obłąkana ugotowała swoją siostrzyczkę

W kol. Leżachowie, w pow. kolwelskim, rodzina Karczmarów wyszła w pole na roboty. W domu pozostawiono roczną dziewczynkę na opiece drugiej córki Karczmarów, 15-letniej Katarzyny, umysłowo niedorozwiniętej.

Katarzyna włożyła dziecko do baniaka z wrzątkiem wody, który stał na kuchni. Dziecko poniosło straszną śmierć we wrzątku.

Prowokacje...

W Karwinie dn. 20 b. m. przytrzymano i odstawiono do sądu grodzkiego we Frysztacie, 40-letniego Niemca Edwarda Berbera z Orłowej za lżenie w miejscu publicznym narodu polskiego.

Zatruciu w kanale ściekowym
uległo czterech robotników

W piątek w Warszawie przechodnie w Alejach Ujazdowskich usłyszeli głosy wzywające ratunku, wydobywające się z otworu kanału ściekowego, mieszczącego się na środku jezdni. Nad otworem kanału utworzyło się zbiegowisko. Wówczas z jadącego właśnie tramwaju Nr. 1 wyskoczyli dwaj strażacy. Zeszli oni po drabince na dno otwartego kanału i wynieśli stamtąd na ramionach czterech mężczyzn. Trzech było nieprzytomnych.

Na miejsce wypadku wysłano pogotowie ratunkowe oraz oddział straży ogniowej. Strażacy zeszli w maskach do kanału. Lekarz pogotowia stwierdził u wydobytych z kanału robotników zatrucie gazem. Trzej ciężej zatruci, Michał Snopek (Huculska 1) lat 50, Antoni Jurek (Wawer) lat 36 i Kazimierz Fałęcki (Zakopowa 1) lat 33 zostali przewiezieni do szpitala. Podmajstrzemu Janowi Figurskiemu udzielono pomocy na miejscu.

Wszyscy czterej byli robotnikami miejskimi. Istnieje przypuszczenie, iż robotnicy zatruli się gazem świetlnym, który wskutek pęknięcia rury dostawał się do kanału ściekowego. Specjalnie powołana komisja bada przyczynę wypadku.

Zawiadamiamy!

o ukazaniu się nowych nakładów

„Tygodnia Robotnika"
„Głosu Kobiet"
„Chłopskiej Prawdy"

Cena egz. 10 gr.

Do nabycia w kioskach u kolporterów i w organizacjach.

Administracja WARSZAWA 1, ul. WARECKA 7, tel. 5.13-80 P. K. O. 978 „Tygodnia Robotnika".

Braki i reklamacje prosimy niezwłocznie zgłaszać do administracji.

„My - Pierwsza Brygada..."

We wczorajszej „Gazecie Polskiej" przeczytałem następującą wzmiankę redakcyjną:

„Redaktor naczelny „Gazety Polskiej" płk. Mieczysław Starzyński rozpoczął z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop. Przez ten czas zastępować go będzie dr. Zdzisław Stahl".

Jestem, oczywiście, najdalszy od chęci wtrącania się do spraw urlopowych „Gazety Polskiej" i radbym, żeby to, co piszę, nie było uznane tylko za złośliwość. Bo chodzi nie o złośliwość. Chodzi o pewne zjawisko, mające znaczenie bardziej ogólne.

P. Stahl należy do tej grupy uczniów Romana Dmowskiego, która przyłączyła się do obozu „sanacyjnego" bardzo niedawno, przed paroma zaledwie laty. P. K. Hrabyk, kierujący „Kurierem Porannym" należy do tej samej grupy. W ten sposób

obydwa dzienniki naczelne

Obozu Zjednoczenia Narodowego znalazły się — gdy mowa o „Gazecie Polskiej" na przeciąg kilku tygodni — w rękach ludzi jednego określonego środowiska, — środowiska, które nazywało się bodaj „Związkiem Młodych Narodowców". Nie ręczę za ścisłość podanej przeze mnie nazwy. W każdym bądź razie coś w tym rodzaju.

Jakież to jest środowisko?

Wychowali się ci ludzie w atmosferze psychicznej ruchu „narodowego"; w szkole Romana Dmowskiego urabiali swoją „mentalność", swoje podchodzenie do zagadnień państwowych, do zagadnień społeczno-gospodarczych i kulturalnych Polski. W jakiejś chwili, „zabrawszy lary i penaty", przewędrowali do szeregów B. B. W. R., by znaleźć się wreszcie u steru ideowego „Ozonu". Bo sterem ideowym każdego ruchu jest zawsze i wszędzie jego publicystyka.

∴

Ale wychowania ideowego, ale „mentalności", wytworzonej w pewnej szkole myślenia nie sposób zmyć niby gąbką z ludzkich mózgów i z ludzkich serc. Osiągnęliśmy tedy ten stopień paradoksu, że uczniowie Romana Dmowskiego mają reprezentować nieomal „monopolistycznie" ideologię Obozu Zjednoczenia Narodowego, który podkreśla przy każdej sposobności, że pragnie czerpać ze źródeł myśli Józefa Piłsudskiego, ze źródeł ideowych I Brygady. Jest to paradoks. Ale nie jest to przypadek. Jest to poprostu wskaźnik

tej ewolucji,

którą odbyli kierownicy Obozu Zjednoczenia Narodowego od dni, kiedy I Brygada stanowiła treść ich myślenia i odczuwania.

Ci wszyscy ludzie w Polsce, którzy mają naprawdę prawo mówić o sobie:

„my — Pierwsza Brygada", — powinni zastanowić się głęboko nad tempem i nad konsekwencjami wspomnianej ewolucji.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

„Gdy spłonął dom"

Tow. M. Niedziałkowski otrzymał od jednego z bardzo wybitnych działaczy czechosłowackich (ten działacz przebywa dzisiaj w Stanach Zjednoczonych) list następujący ze zgodą na ogłoszenie ustępów głównych:

„...Niech naród polski nie potępia nas zbyt surowo za to, że nie stawialiśmy oporu. Kiedyś dowiecie się o wszystkim. Dziś powiem otwarcie: popełniono wiele błędów nawet w okresie, kiedy kierował Państwem Edward Benesz. Później przyszło to, co u was nazywa się: TARGOWICA. Czym się różnią Hacha i Chwalkovsky od Potockich i Branickich? A my postąpimy teraz tak samo, jak postąpiliście Wy po drugim rozbiorze. Postąpimy tak, jak mówi Wasz wielki poeta, tłómaczony na język czeski:

„Gdy spłonął dom,
to trzeba wstać
i ze spokojną twarzą
budować dom odnowa..."

I spotkamy się jeszcze na wspólnym dziejowym szlaku, jako dwa wolne i bratnie narody..."

Przegląd prasy

PO APELU ROOSEVELTA A PRZED ODPOWIEDZIĄ HITLERA.

Dzień 28 kwietnia, w którym Hitler ma wygłosić mowę w odpowiedzi na apel prezydenta Roosevelta — oczekiwany jest przez opinię europejską z ogromnym zainteresowaniem. Nad tym co odpowie Rooseveltowi „führer" „Trzeciej" Rzeszy zastanawia się cała prasa. „Polonia" pisze:

„Wobec tego pytanie, czy i jakie będą natychmiastowe skutki realne wystąpienia Ameryki schodzi na plan drugi. I my nie sądzimy, aby państwa totalne chciały i mogły zgodzić się na jego propozycje. Zapewne udzielą odpowiedzi wykrętnej. Jeśli będzie ona zręczna, może nawet opóźnić bieg rzeczy i spowodować zwłokę w organizacji zbiorowej obrony, która płoszy sen z powiek obu dyktatorów. Jeśli nie będzie dość zręczna, może przeciwnie wypadki przyśpieszyć. Ale w żadnym razie nie rozproszy nagromadzonych chmur, ani nie spowoduje całkowitego odprężenia. Bo zawsze w gruncie rzeczy będzie negatywna.

My w Polsce orędzie prez. Roosevelta powitaliśmy z entuzjazmem. Widzimy w nim zapowiedź udziału całej Ameryki w walce o wolność i panowanie prawa, po tej samej stronie, po której spontanicznie, wiedzione nieomylnym instynktem i niczym niezachwiane stanęło całe społeczeństwo polskie w pamiętnych dniach marcowych. Z tej drogi nie sprowadzi go już żadna siła. Poczucie, że na tej drodze spotykamy się z potężnymi państwami obu Ameryk, a przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, jest poczuciem krzepiącym i podnoszącym ducha. Za to winniśmy Ameryce cześć i uznanie".

„MAŁY OBSZAR" I „WOLNA DROGA"

Pod powyższym tytułem „Warszawski Dziennik Narodowy" powraca do „sugestii" niemieckich, wyrażonych w „Voelkischer Beobachter", a streszczających się w żądaniu od Polski Gdańska i autostrady przez Pomorze wzamian za zapewnienie Polsce na pół wieku nietykalności granic.

„Warszawski Dziennik Narodowy" tak argumentuje dlaczego Polska z miejsca odrzuciła te roszczenia:

„Dlatego, że nikt dziś nie uwierzy, ażeby to były żądania „ostatnie", definitywne. Przez lat dwadzieścia, od dnia zakończenia wojny, politycy niemieccy stawiali żądania, rzekomo „ostatnie", a gdy uzyskali zadośćuczynienie,— wysuwali żądania nowe i tak dalej, jak w bajeczce polskiej — „Chodziła czapla po szerokiej desce..." W ten sposób zjedzono postanowienia traktatu wersalskiego — najpierw ogólne, jak się je karczocha — listek po listku.. Załatwiwszy się zaś z ogólnymi, przeszli Niemcy w marcu 1938 r. do terytorialnych. W tym spożywaniu karczocha pierwszą przeszkodę postawiła im Polska. I doprawdy, byłoby wielką naiwnością przypuszczać, że owa metoda „karczocha" już nie będzie dalej stosowana, że po listkach gdańskim i pomorskim nie pójdą inne. Jedyna rzecz zatem zastosować zasadę — resistere ab initio" — (bronić się od początku).

Nawet jedno ustępstwo wobec „Trzeciej" Rzeszy byłoby niewątpliwie dowodem osłabienia woli narodu bronienia swej całości i niezależności, byłoby wstępem do dalszych roszczeń z tamtej i ustępstw z naszej strony. Poza tym Polska odrzuciła „sugestie" niemieckie:

„Dlatego, że Gdańsk, leżący u ujścia głównej rzeki polskiej — Wisły — jest dla życia gospodarczego potrzebny, że ma doń Polska historyczne prawa, że jest on pierwszym okopem broniącym Pomorza.

Dlatego, że autostrada przez Pomorze byłaby pierwszym zapisem hipotecznym na własności tego Pomorza, byłaby wzmocnieniem strategicznym pozycji Niemiec w Prusach Wschodnich, które i tak zagrażają Polsce od północy".

S-EK.

Nominacja tymczasowego prezydenta miasta Krakowa

Jak było do przewidzenia tymczasowym prezydentem miasta Krakowa został mianowany rejent dr. Bolesław Czuchajowski, który od dłuższego czasu zabiegał w Warszawie o to stanowisko.

Dr. Czuchajowski jest prezesem klubu radnych „Ozona".

Nominacja ta wywołała niezadowolenie wśród większości ludności Krakowa.

„Totalizm" nie modny...

nawet „Zaczyn" wycofuje się

Tygodnik „Zaczyn" zawsze był propagatorem totalnych metod. Może najsilniej — wśród pism b. „sanacji" — pokreślał znaczenie MECHANISTYCZNYCH, zbiurokraciałych metod. Społeczeństwo" bez znaczenia! Partie?! rzecz straszna!

Obecnie „Zaczyn" WYCOFUJE SIĘ. W numerze z 20 kwietnia drukuje artykuł p. t. „Nasze stanowisko" i „kpi" z tych, którzy posądzali go o „Totalizm". „Zaczyn" i totalizm? — wzrusza ramionami: śmieszne! To tylko „specjalna logika p. Czapińskiego" (dosłownie) doprowadziła do posądzenia „Zaczynu" o „totalizm". Bezsensowny zarzut!

BARDZO SIĘ CIESZYMY. Te uwagi „Zaczynu" świadczą, jak dalece niepopularne w społeczeństwie te metody mechanistyczne, totalne. Może „Zaczyn" już stopniowo dojrzewa — do demokracji?... Nie, o nie! Ale dobre i to, co pisze. Czytamy:

Dziś moglibyśmy zapytywać w każdym numerze imiennie niemałych panów publicystów i dziennikarzy, KTÓRZY NAS DŹWIGALI NA SZCZYTY TOTALIZMU, czy to istotnie tak bardzo karygodną rzeczą było wołać o konieczność powiększenia środków materialnych, niezbędnych dla wyrównania olbrzymiego wyścigu zbrojeń naszych sąsiadów, o wydatne zwiększenie przemysłu wojennego, o MOTORYZACJĘ ARMII I KRAJU, O PODNIESIENIE STANU ZDROWOTNEGO, PODNIESIENIE OŚWIATY i t. d.

A któż to był przeciwny podniesieniu stanu zdrowotnego? Kto sprzeciwiał się podniesieniu poziomu oświaty?! Odwrotnie! Zawsze uważaliśmy, że demokracja prowadzi do podniesienia oświaty. Dziś „Zaczyn" spór przesuwa — jak ten pociąg — na inny tor.

Nie szkodzi. Cenny SYMPTOMAT. Totalizm — przynajmniej na razie — widocznie wychodzi z mody. K.

Armia zaborców

Rewia w Berlinie

W dniu 50-ej rocznicy urodzin Hitlera urządzono w Berlinie rewię wojskową — w niebywałych rozmiarach. Warto przeczytać w „Völkischer Beobachter" z 21-go kwietnia artykuł sprawozdawczy, — ogromny, pełen superlatywów i zachwytów: jakie armaty i tanki, jakie różne „tajemnicze" (!) aparaty, jaki wspaniały krok! Potęga! woła w egzaltacji dziennik Rosenberga: „NAJWIĘKSZA wojskowa rewia niemiecka! rozbudowa armii jest zakończona!" i t. d. A jaka *gotowość* na twarzach żołnierzy! A przecież wiedzą, że może za chwilę będą musieli wystąpić...

„CO MOŻE DORÓWNAĆ takiej armii?!" chełpi się główny dziennik hitlerowców. Armia — dodaje — pokazała swą siłę *światu i narodowi.*

Ale czy Niemcom coś grozi? Naturalnie — NIC! Grozi tylko dalszym szantażom, dalszym podstępnym aneksjom. A więc jest to rewia armii ZABORCZEJ! To nie armia obrony kraju, lecz armia, skierowana przeciwko innym krajom. Armia imperialistów! Armia faszystowskiego bloku!

Teraz rozumiemy znaczenie berlińskiej rewii. Ta rewia ma za zadanie PODNIEŚĆ DUCHA W NIEMCZECH I ZASTRASZYĆ KRAJE OBCE.

Widocznie Hitler odczuł potrzebę podniesienia tego ducha w Niemczech, bo wszyscy obserwatorzy donoszą, że w „III-ciej Rzeszy" rośnie przygnębienie. Z aprowizacją coraz gorzej; surowców mało; koalicja państw broniących pokoju, coraz potężniejsza.

„Beobachter" wyraźnie pisze, o co chodzi. Pisze o *„żelaznej świadomości siły"*, żyjącej w tym marszu, i o tych „PRAWACH", których chcą Niemcy (?!). Chcemy pokoju — dodaje (jak zwsze) dziennik, ale „NIEMIECKIEGO POKOJU"! „Deutscher Frieden"... Wiadomo, co to znaczy. Niemiecki „pokój"—to HEGEMONIA NIEMIEC w Europie.

Tak maszerowała zaborcza armia „III-ciej Rzeszy". Ta rewia miała zaimponować. Stała się zaś NOWYM OSTRZEŻENIEM!

K.

„Magna Charta“ jedzie za Ocean

Niezwykła podróż czcigodnego dokumentu

Anglicy postanowili wysłać do Nowego Jorku, aby ozdobić pawilon brytyjski Wystawy — jedną z czterech posiadanych przez siebie kopii czcigodnego dokumentu — „Wielkiej Karty Swobód“ („Magna Charta“).

Anglia przywiązuje wielkie znaczenie do tego dokumentu i, jeśli zgodzono się na rozstanie z nim, choćby na parę miesięcy — oznacza to odruch wielkiej serdeczności w stosunku do demokracji zaoceanicznej.

KULT „WIELKIEJ KARTY“ ZA OCEANEM

Trzeba wiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych żywi się również w stosunku do tego dokumentu z początku XIII-go wieku **tradycyjny kult**, pochodzący jeszcze z czasów, gdy okręt „ojców - pielgrzymów“ **„Mayflower“** unosił ich przed prześladowaniami do nowej ojczyzny.

Amerykanie do dziś dnia uważają „Kartę“ za dokument jedyny w swoim rodzaju **w dziejach walki o wolność**.

Był czas, gdy w mieszkaniach Anglików wisiała na ścianach oprawiona w ramki reprodukcja „Karty“. Zwyczaj ten należy dziś już do przeszłości, ale spotkać go można — jak twierdzą niektórzy turyści — w niektórych domostwach za Oceanem.

„Karta“ z r. 1215 istnieje w czterech odpisach: dwa spoczywają jeszcze tam, gdzie były złożone — w katedrach w Lincoln i w Salisbury, a dwa znajdują się w Muzeum Brytyjskim.

Do Ameryki wyekspediowano najpiękniejszą kopię — z Lincoln.

W DROGĘ!

Dokument jest ubezpieczony na sto milionów funtów szterlingów!

Opakowanie jest niezwykle staranne: Kufer ze specjalnego szkła i bronzu jest ubezpieczony przed złodziejami i odporny na kule rewolwerowe.

Kufer nie tonie; gdyby się dostał do morza, unosiłby się na powierzchni Oceanu. Zamknięcie jego jest całkiem zabezpieczone przed niewtajemniczonymi.

BYŁO TO W R. 1215

Cofnijmy się do czasów, gdy ów czcigodny dokument został podpisany na rozkosznych błoniach Runnymede w pobliżu Windsoru.

Wywodzi się pośrednio... z klęski, jaką w r. 1214 odniósł pod Bouvines we Francji król Anglii Jan, zwany „Janem bez Ziemi“. A było to tak!...

Jan pokłócił się gruntownie z każdym, z kim można było pozostać w zwadzie... Taki już był to kłótliwy i dość zresztą mizerny charakter. Wojował z królem Francji, z własnymi poddanymi, z kościołem. Król francuski zdołał rozbić siły Jana i jego sprzymierzeńców: hrabiego Flandrii i Ottona z Brunświku. Stracił też Jan po wojnie większość swych posiadłości we Francji. Prestiż jego w oczach Anglików był teraz zupełnie „wykończony“.

Pocóż dłużej tolerować tyranię pobitego na wojnie króla? Od dwóch już lat organizował się „ruch wolnościowy“ wśród baronów pod wodzą dzielnego arcybiskupa Langtona, który odświeżył w pamięci swych współczesnych zapomnianą Kartę króla Henryka I-go.

W rok po klęsce baronowie **wypowiadają królowi wojnę** (a więc — wojnę z wypowiedzeniem, zawiadomiwszy go uprzednio, że wypowiadają mu wiarę). Lud Londynu przyłącza się radośnie do zbrojnych oddziałów baronów.

Stolica jest w ręku zbuntowanych. Urzędy — sparaliżowane. Nie działa zwłaszcza „nerw wojny“, bo Izba Skarbowa jest zamknięta. Co tu robić? W bezsilnej wściekłości **król podpisuje „Kartę Swobód“** na uroczych polach Runnymede.

CO GŁOSI TA KARTA?

„Są ustawy Państwa, ale są i prawa przynależne ogółowi. Król winien je szanować. Jeżeli je pogwałci, wierność przestaje obowiązywać i poddanym przysługuje możliwość buntu“.

„Nie ma zasiłków nadzwyczajnych dla króla bez aprobaty Wielkiej Rady — (baronów i wielkich dzierżawców).



KRÓL JAN PODPISUJE „WI ELKĄ KARTĘ SWOBÓD“.

Żaden członek stanu wolnego nie będzie uwięziony, wygnany, ani w jakiś sposób stracony, inaczej jak z legalnego wyroku sądowego sobie równych i na mocy praw krajowych“.

Istniał wielki spór, co do znaczenia tego dokumentu. Jedni uważali go za poręczenie swobód o trwałym znaczeniu — **pierwszy, ale to już mocny start dziejowy angielskiej demokracji**. Inni — za dokument feudalizmu, **umowę między zwierzchnikiem feudalnym a wasalami, gwarantującą stare przywileje**.

Czy istotnie zawiera w sobie Karta zapowiedź parlamentaryzmu (nie ma podatku bez przedstawicielstwa!), gwarancji swobód osobistych? Trzeba przyznać, że sformułowanie, zwłaszcza pierwszego z przytoczonych punktów jest tak ogólnikowe, że w istocie można było tam czytać, iż gwarantuje **nie stare swobody feudalne, lecz naturalne uprawnienia obywateli**.

Tak też zrozumiała Kartę potomność. W następnych okresach — aż do XV-go wieku królowie przysięgają na tekst Wielkiej Karty.

Zapomniana za Tudorów — zyskuje „Karta“ swe znaczenie za Stuartów. Król Jakub I-szy próbuje w początkach XVI-go wieku narzucić obce Anglikom pojęcie **„boskiego prawa“ królów**. Tej teorii przeciwstawia Parlament zasadę, że swobody i przywileje Parlamentu należą do **nieprzedawnionych uprawnień ogółu obywateli**, a do tych przywilejów należy omawianie naczelnych spraw Państwa. Współczesnym się zdawało, że ich słowa — to echo Wielkiej Karty.

„Są... prawa, przynależne ogółowi“.

PUNKT WYJŚCIOWY

Tak więc „Karta“ staje się punktem wyjściowym **wielkiego procesu dziejowego**.

Uczestnicy tej wielkiej gry, w której stawką miała być **demokratyzacja Anglii** nie zawsze stąpali po różach. Sam król Jan zresztą nie miał zamiaru dotrzymywać tego, co podpisał.

Na szczęście już wkrótce wyrosła w Anglii siła, która stać się miała podwaliną swobód. W Anglii, jak w innych krajach utrwalił się zwyczaj zwoływania delegatów różnych „stanów“ ludności, którzy **wyrażają zgodę na podatki. Jednakże w Anglii zamiast sprzeczności** między różnymi **„stanami“** (duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo) — istniało **wzajemne przenikanie się**.

Wytwarza się też poczucie solidarności obywatelskiej i z czasem ludzie zaczną się zastanawiać, jak połączyć prawa obywateli z prawami korony. Z długich poszukiwań i nawet krwawych starć (których przejawem była m. in. Rewolucja Angielska narodzić się miało pojęcie *rządu, odpowiedzialnego przed parlamentem*.

**

Któż nie zna ostatnich **etapów** walki o demokrację w Anglii, — **w** szczególności dziejów reformy wyborczej w XIX w., w której to walce tak się zaangażowała klasa robotnicza. Reformy, ukoronowanej „aktem reprezentacji ludowej“, z r. 1918, dającym prawo głosu wszystkim mężczyznom i kobietom powyżej 30 roku życia i prawem z r. 1928, na podstawie którego kobiety zostały zrównane z mężczyznami w prawach wyborczych.

Rodowód demokracji angielskiej daje świadectwo prawdy o **trwałości systemu demokratycznego. Raz rzucone jego ziarna, kiełkują na dogodnej glebie. Dają podstawę wspaniałego rozwoju kultury i dobrobytu. Ich pomyślny rozwój był nieodłącznym towarzyszem tej wspaniałej historii powodzenia**, jaką była historia Anglii.

A więc nie mylą się Amerykanie, gdy z oznakami wielkiej czci przyjmują ów stary dokument.

L. B.

Poeci piszą...

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI: „Krzyk ostateczny“. Warszawa. J. Mortkowicz. 1938. Str. 48.

Broniewski — to, mówiąc własnymi jego słowami, „poeta w sercu swym wolny“ — i ma wszelkie prawo tak wołać „do przyjaciół—poetów“:

„...Słowem nagim i skutym,
Jak Prometeusz na skale,
świecimy nieustraszeni
otchłaniom czasów pogardy“...

Głęboki instynkt społeczny i artyzm pisarski dźwigają Broniewskiego na wysokie miejsce wśród tych liryków polskich, którzy dumne rzucają wyzwanie dzisiejszemu światu i nie chcą być obojętni wobec żadnej krzywdy, żadnej niesprawiedliwości, dręczącej istnienie człowieka. Piękne są wzory i parantele tej nieustępliwej i niezgiętej poezji. W pisanym krwią serca wierszu „Na śmierć Andrzeja Struga“ wyznaje Broniewski:

„...To On nam przekazał pogardę
dla niepełnego zwycięstwa,
On nas słowem szlachetnym
i twardym
nauczył męstwa“...

„Krzyk ostateczny“, szósty z rzędu tom poezyj Broniewskiego, jest w swym treściwym wyrazie ciekawym odbiciem zmiennych jakgdyby ostatnio nastrojów autora. Od takich dynamicznych i płomiennych wierszy, jak np. „Twarde ręce“ albo „Do przyjaciół-poetów“, mocnych i lśniących stalą naładowanego ekrazytem uczuć pocisku, przechodzi poeta do wspomnień młodości, pełnych gorącego sentymentu, refleksji i smutku („Miasto rodzinne“), stąd zaś, powiewem zniechęcenia i rezygnacji dotknięty, zmierza ku rezerwatom samoironii i drwin z całego świata (balladowy wiersz „Bar „Pod Zdechłym Psem“). Nie może być jednak przedmiotem zdziwienia to przejściowe z pewnością osłabienie mięśni i woli. Bo któż nie zrozumie, że ponura i podła rzeczywistość przedstawia się poecie, jak owa symboliczna „Ulica Miła“, reprezentująca cały brud i szpetotę dzisiejszego świata. A kończy się zbiór, o którym tu piszemy, głęboką impresją liryczną („W pociągu“), pragnieniem ciszy, spokoju, zapomnienia:

... „Cisza w sercu. Jakże ją łatwo
spłoszyć lub zatrzeć.
Weź tę chwilę w dłonie, jak światło,
osłoń od wiatru“.

Nie wierzymy jednak, by ta strofa miała być istotnie „ostatecznym krzykiem poety“, by to właśnie miał być kres jego twórczych walk i wysiłków—końcowy akord pieśni, której przeznaczeniem głosić triumf i zwycięstwo nieustraszonych. Nie każdemu wypada spoczywać wśród puchów rozkosznego zacisza, „nie każdemu wolno wybiegać z szeregów. idących na śmiertelne boje“. Świetny poeta, Władysław Broniewski, dla którego Polska i Wolność to jedno nie zdoła zapomnieć, gdzie jego miejsce i miejsce to zawsze odnajdzie. Naprzeciw wiatrom i wichrom.

ADOLF SOWIŃSKI: „Gospoda Zmierzchu“. Warszawa, J. Mortkowicz, 1939; str. 80.

W inny zupełnie klimat, od spraw i starć zbiorowych wolny, przenosi nas poezja Sowińskiego, całkiem do wewnątrz zwrócona, intymna i niejako hermetyczna. Poeta zapatrzony jest we własny świat, pełen zwierciadlanych dziwów i niezwykłości; zewnętrzność traci swój sen objektywny, stając się jedynie bodźcem i pretekstem do wzruszeń nienazwanych i trudno określonych. Tematyka krajobrazowa, którą upodobał sobie Sowiński, nabiera charakteru tajemniczych i niezgłębionych pejzażów duszy ;motywy mitologiczne czy biblijne przetwarzają się w parafrazy, tchnące osobliwością zestawień i kolorytu.

Ale w tym „nadrealistycznym“ biegu kojarzeń i obrazów poetyckich nie brak swoistego uroku i oryginalności. Podkreślić trzeba świeżość dekoracyj i rekwizytów poezji Sowińskiego, który niejako organicznie jest wrogiem płytkości i banału. Porównania i przenośnie uciekają od wytartych, pospolitych wzorów (np „Powiewy, jak ślepe orły, wplątane skrzydłami w zboża i krzewy, nakryły ziemię łopotem...“); kompozycja obrazów zadziwia nieraz nowością pomysłów, form i elementów. Oto z wiersza „Prometheus“ taki choćby przykład:

...„Tu stał paź. I tu
z grzybów, siatek na gankach,
wzgórz gdzie pachną gruzy
przyszły tłumnie pająki —
domowe meduzy —
i do przepaści w zdroju cicho
go przykuły
niciami snu...“

Na rusztowaniu regularnej ,niemal klasycznej strofy przeważnie cztero- lub sześciowierszowej wznosi Sowiński zaczarowane gmachy poetyckiego wizjonerstwa, grające pięknie kolorami niezwykłych w ekspresji — zespołów kojarzeniowych. Godny uwagi jest ten debiut pisarski, jako świadectwo dojrzałej i skrzepniętej już w sobie indywidualności autora.

JANINA BRZOSTOWSKA: „Naszyjnik Wieczności“. Warszawa, „Skawa“, 1939; str. 64.

Wiersze Brzostowskiej mają również charakter bardzo osobisty, powiedziałbym nawet — egotyczny. Są to drobne, zwiewne i wdzięczne na ogół impresje z „poetyckiego szkicownika“, zdradzające jednak tu i ówdzie wpływy obce. Sens i barwa utrwalonych w tych drobiazgach nastrojów nie zawsze tłumaczą się łatwo; przeciwnie recepcja poezji Brzostowskiej wymaga raczej wysiłku, a przez to emocjonalne współgranie autorki i czytelnika pozostaje w sferze nieosiągniętych możliwości. Przyznaję bez wstydu, że nie rozumiem zupełnie, co znaczy np. zwrot („Wyścig“): „Nim usiądziesz, nim położysz się, przyćmij kąt odpoczywania przyszłego“... — i nie rozumiem wielu zwrotów równie nieprzejrzystych. Zasoby retoryczne autorki w niektórych znów innych wypadkach trącą dość zamierzchłym szablonem (np. „Krwi nieprzytomnej szkarłaty“). W zbiorku znajdziemy również wiersze o tematyce społecznej, ale te należą — mym zdaniem — do najsłabszych.

Od poezji „Czartaka“ do „Naszyjnika Wieczności“, splecionego z ogniw bardzo ekskluzywnych i trudno wyrażalnych momentów nastrojowych, przebyła poetka drogę daleką. Czy stanęła dzisiaj u właściwej i zwycięskiej mety? — ta kwestia budzić może dość uzasadnione wątpliwości.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Psychoza wojenna

Cały świat żyje w pogotowiu wojennym. Wojna, czy pokój? — oto pytanie, które absorbuje wszystkie umysły. Ludzie budzą się rano i pierwszą ich myślą jest, czy już wybuchła wojna, czy też jeszcze trwa błogi pokój.

Na tle tego stanu umysłów zdarzają się często zabawne historie w rodzaju tej, jakiej świadkiem była osada Ribieres w pobliżu Limoges we Francji.

Przez osadę tę przed paroma dniami pędził samochód kierowany przez dragona pułku stacjonującego w pobliskim Limoges. Żołnierz wołał z auta: „Wojna wypowiedziana! Hitler maszeruje na Paryż. Mam rozkazy mobilizacyjne. Śpieszcie się!“

Nie zatrzymując się dłużej, dragon popędził dalej.

W osadzie nastąpiło wielkie poruszenie. Ludzie zaczęli pakować manatki. Rezerwiści żegnali się z rodzinami. Wszelako po pewnym czasie uspokojono się i postanowiono zasięgnąć języka w pobliskiej miejscowości Bujeloux.

Na posterunku żandarmerii w tej miejscowości nic o wojnie, ani o mobilizacji nie wiedziano, zainteresowano się natomiast dragonem, którego wkrótce odnaleziono w miejscowej tawernie w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego.

Po wytrzeźwieniu wesoły pijak przyznał się, że istotnie przebrał miarkę w piciu. Ukarano go za alarmowanie współobywateli i za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym.

Pamiętniki w. ks. Cyryla

W Londynie ukazały się w wydaniu książkowym pamiętniki zmarłego niedawno wielkiego księcia Cyryla, syna Włodzimierza, kuzyna ostatniego cara Rosji Mikołaja II.

Zmarły doprowadził swoje wspomnienia tylko do 1917 roku. Późniejsze wypadki znajdują się w dodatku opracowanym przez syna autora.

Dużo miejsca poświęcił ks. Cyryl wspomnieniom z wojny rosyjsko - japońskiej i swojemu pobytowi w oblężonej twierdzy Port Artura. Żywo opisany jest wypadek natknięcia się na minę admiralskiego pancernika „Pietropawłowsk“, który poszedł na dno wraz z dowodzącym admirałem Makarowem i wielkim malarzem rosyjskim Wereszczaginem. Ks. Cyryl cudem wówczas ocalał.

O Rasputinie nie wyraża się pochlebnie, stwierdza jednak, iż miał jakiś tajemniczy sposób tamowania krwi u chorego na hemofilię następcy tronu Aleksego i tą swoją umiejętnością zaskarbił sobie wdzięczność oraz zyskał nieograniczony wpływ na cara i carową.

Bardzo dodatnio wypada u Cyryla ocena osoby cara Aleksandra III (!). Autor twierdzi, że gdyby ten władca Rosji dłużej żył, to nie byłoby ani wojny rosyjsko-japońskiej, ani rewolucji 1905 roku, może nie doszłoby także do wojny światowej.

Pośrednio więc ocena działalności Mikołaja II przez Cyryla wypadła ujemnie.

W oparciu o własne siły

Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że w momentach decydujących i przełomowych staje się rzeczą konieczną apelowanie do sił wewnętrznych społeczeństwa. Siły te uważamy za czynnik rozstrzygający i najważniejszy. Byłoby rzeczą niesłychanie szkodliwą, gdyby czynnik ten miał zostać zlekceważony. Bezwątpienia, że jesteśmy dziś w położeniu zupełnie innym, aniżeli znajdowaliśmy się przed dwudziestu laty, gdy zaczynała się walka o naszą wolność. Dziś posiadamy własne państwo, silną armię, posiadamy aparat zdolny do zorganizowania obrony narodowej. Przed dwudziestu laty prawo rozkazodawstwa na ziemiach polskich znajdowało się w ręku obcym, do szeregów polskich powoływało tylko poczucie obowiązku narodowego i gorące pragnienie wyzwolenia. Dziś rozkaz mocen jest powołać cały naród pod broń. Byłoby jednak błędem nie do darowania, gdybyśmy mieli wszystkie nasze nadzieje oprzeć na tym automatyzmie obrony. Te czynniki moralnej natury ,czynniki entuzjazmu i poświęcenia, czynniki świadomej woli i głębokiego przekonania o wielkości sprawy, które ożywiały szeregi powstańcze, idące w beznadziejny bój, które przyświecały walkom rewolucyjnym, które przepełniały serca nasze przed dwudziestu laty, gdy wszczęte zostało zmaganie o Polskę, są dziś niemniej niezbędne ,niż kiedykolwiek. Posiadamy mechanizm walki, ale musi on zostać przepojony niezłomną wolą narodu zachowania swej wolności.

Gdybyśmy na samej tylko sile fizycznej oparli nasze rachuby, każda nadwyżka sił przeciwnika nad nami musiałaby zadecydować o przebiegu walki. Ale walka ta nie jest tylko matematycznym działaniem, nie jest tylko porównaniem dwóch cyfr, ale jest starciem się potężnych żywiołów, jest wybuchem najgwałtowniejszych uczuć, jest dziejową próbą wewnętrznych wartości narodu.

Dzisiejsza chwila historyczna jest chwilą tragiczną dla małych narodów. Ilość domaga się panowania nad światem. **Ale my nie jesteśmy narodem małym.** Nie należymy jednak również do największych. W szczególności graniczymy z niektórymi sąsiadami, którzy znacznie przewyższają nas liczbą. Gdyby decydowała sama potęga fizyczna, los walki byłby z góry przesądzony, z chwilą, kiedy się ma do czynienia z przeciwnikiem większym. Wtedy walka straciłaby cały sens. Powstałyby automatyczne rządy większych nad mniejszymi. Ale na szczęście cyfry te są nieporównywalne. Każda z nich posiada bowiem inne wewnętrzne znaczenie. Siły te nie poruszają się na zasadzie samego tylko prawa swej bezwładności, ale występują z różnym natężeniem. Różne są bowiem motory, które niemi kierują. Są to nie tylko procesy ilościowe, są to przede wszystkim procesy dynamiczne. I dlatego musimy sięgnąć w głąb sił, które posiadamy, które tkwią w polskim społeczeństwie. A są one niemałe.

Apelowanie do sił wewnętrznych to jest to, co nazywamy **wiarą we własne siły.** Jest rzeczą ważną, aby dokładnie sobie uprzytomnić, co pod tym pojęciem rozumiemy. Nie oznacza to wcale i nie może oznaczać, że chcemy na świecie pozostać sami, że ideałem naszym jest „splendid isolation", wspaniałe odosobnienie. Nie oznacza to również, że lekceważymy sobie dysproporcję sił. Co innego nie bać się cyfr ,a co innego przestać rachować. Naród polski nie pragnie wcale w dzisiejszej chwili być samym i umie ocenić wartość przyjaźni, nie pragnie więc wcale rezygnować z łączności, która jest rezultatem wspólnego niebezpieczeństwa.

Wiara we własne siły jest to poprostu wniesienie do walki maksimum sił, którym się rozporządza. Iść razem i rachować na siebie, to jest zasada jedynie słuszna. Własne siły są podstawą, są punktem wyjścia, stanowią czynnik rozstrzygający. Współdziałanie z innymi siłami ma ułatwić i zapewnić zwycięstwo.

Wiara we własne siły — to oznacza, że gdyby się nawet było zdanym na siebie tylko samego, walka zostanie przeprowadzona i naród nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem i żadną ofiarą. To oznacza, że naród woli zginąć w walce, niż żyć w niewoli.

Polska już raz upadła, gdyż nie umiała wydobyć z siebie sił wewnętrznych, gdyż nie umiała ich rozbudzić i rzucić na szalę wydarzeń. Trzeba bowiem pamiętać, że apelowanie do sił wewnętrznych to nie jest frazes patriotyczny, ale to jest realny kierunek polityki państwa. Apelowanie do sił wewnętrznych to nie tylko powołanie narodu pod broń, gdy nadejdzie moment walki, to jest nie tylko technika mobilizacji, ale to **wychowanie narodu do roli czynnej, to przepojenie go poczuciem odpowiedzialności na losy Państwa, to aktywność społeczeństwa we wszystkich dziedzinach.** Stosunek obywatela do Państwa formuje się w ciągu dziesiątków lat i jest rezultatem świadomej polityki Państwa. Wszelkie zaniedbania pod tym względem pomszczą się i to w momencie najcięższym. Jest już późno i na tę drogę wkroczyć trzeba możliwie najprędzej.

ADAM PRÓCHNIK

Unieważnienie legitymacji

MICHALEK ANDRZEJ, zamieszkały w Borysławiu ul. Legionów 1 unieważnia zgubioną legitymację

Samorząd mianowany...

Mógłby kto pomyśleć, że w tytule tym zachodzi jakaś omyłka. Samorząd rozumie każdy śmiertelnik jako czynnik, powoływany do zarządzania gminą czy ubezpieczeniami społecznymi, *wyborów z woli ogółu zainteresowanych.*

W Polsce jednak pod to pojęcie oddawna podciąga się również wszystkie władze, powstałe z nominacji — *władze komisaryczne.*

Wielką dziedzinę życia społecznego i gospodarczego stanowią *ubezpieczenia społeczne.* Scalone ubezpieczenia obejmują miliony ubezpieczonych. Ściśle biorąc, w r. 1937 objętych było ubezpieczeniem okrągło 436 tysięcy zakładów pracy (bez gospodarstw rolnych i leśnych). Ubezpieczeniu na *wypadek choroby* podlegało 1.954 tysiące osób; ubezpieczeniu *wypadków podczas pracy* — 2.175 tysięcy (bez pracowników rolnych); *ubezpieczeniu emerytalnemu* 1.638 tysięcy robotników; ubezpieczeniu pracowników *wypadek braku pracy* — 314 tysięcy i *emerytalnemu* — 317 tysięcy.

Scalone ubezpieczenia społeczne dysponują olbrzymimi kwotami. W roku 1935 wpływy ze składek i odsetków zwłoki z tytułu wszystkich wymienionych wyżej rodzajów ubezpieczeń — stanowiły 304 miliony złotych; w roku 1936 294 miliony złotych; w roku 1937 — 334 miliony złotych — wreszcie w r. 1938, licząc listopad i grudzień w kwocie równej wrześniowi i październikowi 1938 r. — około 374 milionów złotych.

Wszystkie liczby czerpiemy z „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych", zeszyt 3-ci z 1939 r.

Rok rocznie ubezpieczenia decydują o lokacie chyba ponad *100 milionów złotych* nadwyżek wpływów nad wydatkami, przeznaczanych na przewidziane ustawą fundusze.

W chwili obecnej istnieje *Zakład Ubezpieczeń Społecznych,* będący zwierzchnią instytucją nad całością ubezpieczeń społecznych wyjąwszy jedynie ubezpieczenia od bezrobocia robotników. A jako terytorialne instytucje ubezpieczeń — jest w całej Polsce 61 Ubezpieczalni Społecznych.

Wszystkie te instytucje ubezpieczeń rządzone są w tej chwili przez władze z *nominacji* — urzędników, nie podlegających prawie żadnej kontroli samych ubezpieczonych z wyborów. Jedyną „namiastką" tej kontroli społecznej jest Tymczasowa Komisja Rewizyjna Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w której reprezentowani są zarówno przedsiębiorcy, jak robotnicy i pracownicy; ci ostatni jedynie w jednej trzeciej części członków Tymczasowej Komisji Rewizyjnej.

Istnieje jednak w Polsce szczęśliwy teren, gdzie ubezpieczenia są rządzone przez samych ubezpieczonych. Myślimy o Górnym Śląsku, posiadającym ubezpieczenia z władzami z wyboru, — oraz o Kasach Brackich w górnictwie, również posiadających władze z wyboru.

Jak wielką rolę gospodarczą posiadają dzisiaj ubezpieczenia, świadczy choćby fakt, że w planie gospodarczym p. wicepremiera Kwiatkowskiego środki finansowe z ubezpieczeń społecznych stanowią bardzo poważną pozycję i stoją, jako podstawa planu, na jednym z pierwszych miejsc.

Ruch robotniczy oddawna i z największym naciskiem domagał się — i w dalszym ciągu żąda, *by ubezpieczenia społeczne były rządzone przez samych ubezpieczonych.* Gdy uchwalano ustawę „scaleniową" — cały ruch socjalistyczny był przeciwny tego rodzaju przepisom o władzach instytucyj ubezpieczeń społecznych, jakie zostały wprowadzone przez ustawę. Niestety, dzisiaj od pięciu lat powtarza się ustawicznie *żądanie wprowadzenia samorządu, przewidzianego w obowiązującej obecnie ustawie.* Ruch robotniczy nie chce w tej chwili prowadzić sporu o to, jaki ma być samorząd. *Stanął na gruncie, uchwalonej przed pięciu laty ustawy i domaga się wykonania postanowień. przewidujących samorząd ubezpieczeniowy zarówno w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych jak i w Ubezpieczalniach Społecznych.*

Przed czterema laty powołano *przy Ministerium Opieki Społecznej Komisję do reformy Ubezpieczeń,* która pierwsza bardzo krytycznie ustosunkowała się do obecnego stanu ubezpieczeń społecznych i sformułowała wnioski i propozycje, zdążające do reformy ubezpieczeń, m. in. zażądała *wprowadzenia jaknajszybciej samorządu.*

W r. ub. odbyło się drugie z kolei posiedzenie *Rady Ubezpieczeń Społecznych.* Było to w Ministerium Opieki Społecznej, pod osobistym przewodnictwem p. ministra Kościałkowskiego. Rada Ubezpieczeń Społecznych dnia 15 czerwca 1938 r. uchwaliła *jednomyślnie,* na wniosek niżej podpisanego, po dłuższej dyskusji nad tą sprawą, *postulat jaknajszybszego przywrócenia samorządu, przewidzianego w ustawie o ubezpieczeniach.*

Od tego czasu „niesforna" Rada nie została dotychczas zwołana — zapewne, by swoimi uchwałami i pytaniami nie wprawiać w kłopot p. Ministra Opieki Społecznej.

Płyną miesiące, kwartały — wszystko zostaje jednak po staremu. Dziwić się temu nie należy. Przecież w interesie biurokracji leży przedłużanie tego stanu rzeczy *ad calendas graecas,* t. zn. w nieskończoność. Nic bardziej naturalnego, jak ta wiara biurokracji, że lepiej, niż ona, nikt nie potrafi rządzić w Polsce.

Słyszy się ze wszystkich stron uzasadnione narzekania na politykę ubezpieczeń społecznych w dziedzinie gospodarki finansowej, lokat, świadczeniowej; słyszy się wymyślania ubezpieczonych na obecny system „lekarza domowego", na braki ambulatoriów, na złe lecznictwo specjalistyczne. Krytykuje się te rzeczy, jeśli chodzi o ambulatoria, nawet z punktu widzenia potrzeb Państwa Polskiego na wypadek wojny.

Nawet urzędnicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zdobywają się czasami na bezstronną i krytyczną ocenę obecnego stanu ubezpieczeń.

Oto p. Wacław Lenga pisze w artykule p. t. „Gospodarka i sytuacja finansowa ubezpieczenia chorobowego w latach 1925 — 1938" w „Przeglądzie Ubezpieczeń Społecznych" zeszyt 3 — 1939 r. str. 142:

„Ubezpieczeni żalą się, że nie otrzymują pełnych żądanych i jakże nieraz koniecznych świadczeń. Pracownicy wyrzekają, że wiele płacą. Lekarze i pracownicy żalą się, że, jak oceniają, otrzymują liche wynagrodzenia i są przeciążeni pracą. Odpowiedzmy: narzekający, poza przypadkami wywołanymi przesadą, subiektywizmem, a nie rzadko i złośliwością — obiektywnie mają wiele racji.

Pomińmy niezawodnie zdarzające się braki i błędy, a nawet zaniedbania w działaniu człowieka, i zapewne niedoskonałej organizacji. Stwierdzone usterki czy zaniedbania są odpowiednio usuwane. Chodzi więc o możliwie obiektywną ocenę. Ubezpieczenie udziela świadczeń i gospodaruje i musi gospodarować w granicach swych dochodów. Dochodem decydującym o możliwościach działania to składka ubezpieczeniowa. Gdy dochód ze składek uległ obniżeniu okrągło z 284 milionów w r. 1929 — do zł. 104 i 105 milj. w latach 1934, 1935 i 1936, gdy składka na jednego ubezpieczonego rocznie ze zł. 119,65 gr. w 1929 r. spadła do zł. 59,73 zł. 60,87 zł., 63,81 w latach 1936, 1937 i 1938 — to odpowiedź dla stawiających wymagania i osądzających może nie nastręczy wiele trudności...".

Bardzo ostro krytykowano ostatnio stosunki w ubezpieczeniach społecznych na forum Sejmu, przy dyskusji nad budżetem Ministerium Opieki Społecznej.

Mimo to wszystwo jednak dotychczas pozostają w ubezpieczeniach władze z nominacji niesłychanie krytycznie oceniane przez całą opinię publiczną.

Obecnie słychać, że zanosi się na jakieś zmiany. Zmiany te jednak — wedle tych plotek, dziwnie przypominają to, co jest obecnie.

Mówią, że Ministerium Opieki Społecznej nosi się z zamiarem powołania jakiegoś *„samorządu z nominacji", bez wyborów.*

Jestem sam członkiem Tymczasowej Komisji Rewizyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, która szczęśliwie istnieje już trzy lata. Obawiam się, że również na lata będą liczone i te władze z nominacji, które — wedle pogłosek — zamierza wprowadzić Ministerium Opieki Społecznej.

Stoimy na gruncie obecnych przepisów. Ustawa obowiązuje i powinna być wykonana. Wybory winny być przeprowadzone. Wymaga tego zarówno dobre zrozumienie praworządności w naszym Państwie, jak przesłanki rzeczowe.

A. ZDANOWSKI.

Nerwowość w Gdańsku

„Anschluss" nie nastąpił

Piszą nam z Gdańska:

W Gdańsku panuje właściwie od całego miesiąca nastrój „wojenny", to znaczy nie nastrój za wojną, lecz **strach przed wojną.** Hitlerowcy wyobrażali sobie w marcu rozwój wypadków tak wspaniale! Od połowy miesiąca każdy mógł słyszeć od nich, że 29-go marca Hitler „napewno" zawita w Gdańsku. I poczyniono istotnie wielkie przygotowania. Szkoły i hale gimnastyczne oczyszczono dla wojska, w lasach sopockich i oliwskich ukryto szturmówki. Mówiono o zaopatrzeniu członków związków hitlerowskich w mundury policyjne i t. p.

W ogóle mniemano powszechnie, że Hitler wkroczy do Gdańska równie łatwo jak do Pragi. Byłoby jednak wielkim błędem przypuszczać, że opinia ta wywołała wielką radość w Gdańsku.— Pewnie, że byli partyjni hitlerowcy, którzy z góry opiewali wielkie zwycięstwo i „wyzwolenie" ale szeroka masa ludności była pod tym względem całkiem obojętna, albo już obawiała się trudności w wyżywieniu, które nastąpiłyby natychmiast w razie „anschlussu". Po za tym wiadomo przecież, że ogromna większość gdańszczan jest przeciwna hitleryzmowi i z tego już względu nie może być wybuchów radości w wypadku przejścia pod bezpośrednią opiekę „führera". Ludzie mają już dość „führerów" miejscowych.

Ale oto „anschluss" nie nastąpił, mimo że prorokowano go. — Groziło natomiast niebezpieczeństwo wojny i to wywołało zadumę nawet u 100-procentowych hitlerowców. Nagle można było usłyszeć od nich, że nie rozumieją wcale, czemu Hitler teraz pragnął by zabrać Gdańsk, który przecież i tak jest niemiecki... Chcieli więc bez ryzyka obsadzić Gdańsk, ale nie chcieli walki o Gdańsk. Tę zmianę nastrojów można stwierdzić wszędzie, a trzeba ją przypisać mocnej postawie Polski w dniach krytycznych. Wrażenie — jakie ta postawa wywarła na gdańszczan, było olbrzymie.

Obecnie hitlerowcy szukają jakiegoś „ersatzu" na „anschluss". „Ersatz" wypadł bardzo skąpy w postaci obywatelstwa honorowego dla Hitlera. I ludzie, umiejący myśleć politycznie, śmieją się z tego w Gdańsku.

Ale nie trzeba zasypiać gruszek w popiele. Albowiem plotkarstwo hitlerowskie już na nowo się zaczęło i w ostatnich dniach wymienia się daty w lecie nadchodzącym, w których „napewno" dojdzie do podstawowych zmian. Wprawdzie są to wszystko baśnie, ale one wywierają swój skutek na ludność i powiększają nerwowość.

Ostatnie tygodnie zostawiły jednak przedsmak „anschlussu" mianowicie zarządzenie senatu, że wszyscy obywatele gdańscy mają oddać dewizy i zapasy złota. Oddziaływa to, naturalnie, na gospodarstwo Gdańska, jako międzynarodowego portu i miasta handlowego, niezwykle ujemnie i oznacza nowy czynnik niepewności. Istnieje też obawa, że firmy zagraniczne, których jest w Gdańsku znaczna liczba, opuszczą Gdańsk z powodu tej niepewności.

Ale tak to już dzieje się od początku rządów hitlerowskich. — Schyłek gospodarczy postępuje z roku na rok i z miesiąca na miesiąc. A hitlerowcy obiecali Gdańskowi okres rozkwitu!...

Czytajcie prasę socjalistyczną

Górnicy polscy we Francji

w wyścigu ofiarności na F. O. N.

Sekcje polskie Generalnej Konfederacji Pracy i Federacji Emigrantów Polskich we Francji w poszczególnych okręgach górniczych zbierają się i podejmują uchwały na rzecz dozbrojenia Polski.

Wszystkie syndykaty przyjmują uki i ogłaszają listy ofiarodawców.

Jedną z rezolucyj przytaczamy w całości.

My, górnicy polscy, zebrani na wiecu w sali Kooperatywy w kolonii La Saule par Montceau-les-Mines (S. et L.), zwołanego z ramienia Federacji Emigrantów Polskich, uchwalamy, że pomijamy wszystkie tarcia wewnętrzne, które nas dzielą, a zwarci i gotowi do walki z bronią w ręku stać będziemy na straży najświętszych praw Ojczyzny, bronić będziemy granic Rzeczypospolitej Polskiej i jej Niepodległości.

W tym celu uchwalamy przyjść z pomocą materialną na Fundusz Obrony Narodowej, na rozbudowę lotnictwa naszej Armii Polskiej, gdyż **liczymy na własne siły, na własną armię i na własne bohaterstwo.**

Niech żyje Armia Polska!
Niech żyje Naród Polski!

Zaniedbana młodzież

Jak wiek XIX nazwano wiekiem dziecka, tak wiek XX możnaby nazwać wiekiem zaniedbanej młodzieży. W kodeksach karnych i więziennych wszystkich państw cywilizowanych młodociany przestępca zajmuje stanowisko wyjątkowe, uprzywilejowane. Nawet państwa faszystowskie w swoim ustawodawstwie, wyrosłym już na całkowitym pognębieniu człowieka przez człowieka, darzą młodocianego przestępcę pewnymi względami.

Pod koniec XIX w. w dziedzinę twardego i bezwzględnego prawa wkroczyły psychiatria i pedagogika. Propagowane w związku z tym hasła — leczyć i wychowywać — otworzyły szersze perspektywy zwłaszcza w odniesieniu do młodocianych przestępców. Hasła te — w granicach ustrojowych demokracji — pęcznieją powoli realną treścią. Następuje likwidacja koszmarnych domów poprawczych, w których przy pomocy sadystycznych metod niszczono do reszty młode charaktery.

Pionierem nowoczesnych metod w osądzaniu i traktowaniu zaniedbanej młodzieży były Stany Zjednoczone A. P. Anglia natomiast chlubi się wspaniałymi rezultatami na tym polu.

Już gdzieś około 1905 r. powstaje w Anglii, w miejscowości Borstal — stąd ich nazwa — pierwszy zakład państwowy o typie kolonii rolniczej i rzemieślniczej, przeznaczonej dla młodocianych przestępców. Dzisiaj istnieje siedem takich zakładów. Każdy obejmuje kompleks budynków, położonych w pięknej i zdrowej okolicy.

Do zakładów Borstalu dostają się przestępcy w wieku lat 16 — 23 na mocy wyroku sądowego. Są to z reguły recydywiści lub tacy, którzy nie dotrzymali warunków probacji, t. j. zwolnienia na okres próby. Młodociany przestępca może być umieszczony w zakładach Borstalu jeszcze i w tym wypadku, gdy sędzia stwierdzi u niego zbrodnicze skłonności lub poprzestawanie z osobami złego charakteru i z tych przyczyn uważa za celowe umieszczenie go w Borstalu. Widzimy więc, że do Borstalu napływa element przestępczy najtrudniejszy.

Każdy młody przestępca przekraczający próg zakładu, daje uroczyste słowo honoru, że będzie zawsze dbać o dobre imię tego zakładu. Akt ten posiada niezwykle charakterystyczną wymowę. Apelując do poczucia honoru młodego przestępcy, czyni go współodpowiedzialnym za wynik pracy, podejmowanej dla przywrócenia go społeczeństwu. I nie bez słuszności pisze o tym dr. W. Sokalski, sędzia Sądu Najwyższego, że nie chodzi tu o jakąś szkołę wojskową, ani o jej wychowanków, lecz o zakład dla przestępców, o młodzież, która już w poważniejszy z prawem konflikt popadła.

Ponieważ materiał ludzki, kierowany do Borstalu, nie jest pierwszej jakości pod względem fizycznym — naogół cherlawy, wycieńczony, — na plan pierwszy zakładu wysuwa się troska o zdrowie i rozwój fizyczny młodzieży. Jak wspomnieliśmy, zakłady Borstalu położone są w okolicy, która, zdaniem sędziego Sokalskiego, nadawałaby się raczej na wytworne sanatorium czy prywatny pałac, niż na zakład karny. Wybór odpowiedniego miejsca jest pierwszym warunkiem, aby walka o zdrowie młodzieży miała szanse zwycięstwa. W wychowaniu fizycznym młodzieży pierwszorzędną rolę spełniają ćwiczenia, gry sportowe oraz gimnastyka. Ale nie tylko w wychowaniu fizycznym. Gry sportowe kształcą charakter, podciągają moralność młodzieży, wyrabiają jej poczucie solidarności grupowej i społecznej, wpływają na rozwój ambicji zbiorowej, krzewią w końcu rzetelność i szlachetność obyczajów.

W zakładach Borstalu jedzenie jest obfite, cztery razy dziennie. Gdy zestawimy kartę dań, każdy odpowie: ba, to jest Anglia. Rano i w południe wychowankowie Borstalu otrzymują mięso, rybę lub jaja. Do tego naturalnie jarzyny. O piątej po południu — herbata łącznie z kolacją, o ósmej wieczorem — kakao, kawa lub mleko z cukrem i chlebem.

Zanim młodocianego przestępcę skieruje się do jednego z zakładów Borstalu — zróżnicowanie zakładów odbywa się pod kątem awansu w kierunku przestępczości i wieku zaniedbanej młodzieży — przeprowadza się dokładne wszechstronne badanie w ciągu dwóch miesięcy, badania umożliwiające zorientowanie się w psychice i mentalności więźnia. Wyniki tych badań stanowią podstawę klasyfikacji. Teraz już wiadomo, w którym z siedmiu zakładów umieścić młodocianego przestępcę. Ale nie na tym koniec. W samym zakładzie nowy wychowanek podlega w dalszym ciągu starannej i wnikliwej obserwacji, z której wypływa decyzja o ostatecznym przydziale do jednej z grup, zamieszkujących oddzielne budynki. Tak więc zasada indywidualizacji praktykowana jest w całej rozciągłości i bardzo rozległe. Tworzy się odpowiednie zespoły, scementowane wspólnotą psychiczną i intelektualną współuczestników. Dla zarządu zakładu każdy wychowanek jest żywym człowiekiem, człowiekiem, którego przywraca się społeczności.

Młodzież w pierwszym okresie swego pobytu w zakładzie ciężko pracuje, zazwyczaj przy robotach ziemnych i budowie dróg. Jest to jakby okres próby. Po tym przychodzi czas nauki konkretnego rzemiosła i ogólnego kształcenia się bądź w samym zakładzie, bądź na kursach w pobliskim miasteczku.

Pierwszy rok pobytu w zakładzie jest drabiną o czterech stopniach. Prawidłowe wspinanie się po szczeblach tej drabiny jest warunkiem przejścia z klasy bronzowych do klasy błękitnych. W pierwszym roku wychowankowie noszą strój bronzowy, nie cieszą się przywilejami, pracują pod nadzorem i bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Przejście z klasy bronzowych do klasy błękitnych — to skok w krainę ożywioną już barwami wolności.

Błękitni nie pracują już pod nadzorem, za swoją pracę otrzymują zapłatę. Kilka razy na miesiąc opuszczają wieczorami zakład, ubrani w cywilne ubranie. Mogą wówczas pójść do kina, na zabawę, mogą palić papierosy. Regularnie uczą się też na kursach technicznych. Posiadają samorząd, redagują własną gazetkę. Na wypadek choroby rodziców otrzymuję dwudniowy urlop i zezwolenie na wyjazd do domu. W tych warunkach życie błękitnych wychowanków zakładu pulsuje rytmem, powoli wpadającym w rytm życia wolnościowego.

System kar, stosowanych w zakładzie, przemyślany jest bardzo starannie i dostosowany do ogólnej atmosfery panującej w Borstalu. Drobne przewinienia podlegają z reguły sędziowskiemu kolegium w skład którego wchodzą wychowankowie — przodownicy, stojący na czele poszczególnych grup młodzieży. Kary wymierzane przez to kolegium, muszą być zatwierdzone przez zarząd zakładu.

Najcięższą karę dla wychowanka zakładu jest przeniesienie go do zwykłego więzienia. Decyzja tutaj należy do Home Office na podstawie dokładnego raportu dyrektora zakładu. Karę tę stosuje się rzadko, i to nie za jakieś poszczególne wykroczenia, ale za całokształt wyjątkowo szkodliwego nastawienia wychowanka w stosunku do życia zakładowego.

Okres pobytu młodocianego przestępcy w zakładzie Borstalu nie przekracza trzech lat. Często jednak okres ten ulega zmniejszeniu, nawet do sześciu miesięcy.

Z chwilą przedterminowego zwolnienia wychowanka zakładu, a właściwie na dwa trzy miesiące przed tym, odpowiedzialność zań spada na *Społeczne Towarzystwo Borstalu*, którego sieć pokrywa całą Anglię. Członek Towarzystwa w miejscu zamieszkania wychowanka, który opuścił zakład, roztacza nad nim troskliwą opiekę. Jeśli młody człowiek nie ma domu, to opiekun jego wyszukuje mu przede wszystkim odpowiednie mieszkanie. Pomaga mu również materialnie, ułatwia otrzymanie pracy, wspiera go radą. Środków pieniężnych na ten cel dostarcza rząd. Dobór członków Stowarzyszenia Borstalu jak i personelu zakładu jest bardzo staranny. Ludzie ci muszą posiadać wysokie kwalifikacje moralne.

Gdy nie spełni określonych warunków — samowolne porzucenie pracy, sabotowanie swego opiekuna, dalsze poprzestawanie w podejrzanym i niemoralnym towarzystwie, samowolna zmiana mieszkania — młody człowiek wraca do zakładu i pozostaje w nim do końca przewidzianego wyrokiem sędziego okresu. Ale to zdarza się bardzo rzadko.

Rezultaty systemu Borstalu są dobre. Według danych statystycznych przeszło 70% wychowanków zakładu nie powróciło już do przestępstwa.

W Polsce młodzież w wieku 13—17 lat w razie popełnienia przestępstwa nie podlega karze więzienia, lecz kierowana jest do zakładów poprawczo-wychowawczych. Nieletni przestępcy z miast w Zakładzie Rzemieślniczym w Drohobyczu, a ze wsi — na kolonii rolniczej w Trzcielnicy pobierają normalną naukę w zakresie szkoły powszechnej oraz naukę rzemiosła lub przysposobienia rolniczego.

ANDRZEJ RUSZ.

Karykatury

Na marginesie wystawy J. Zaruby w kawiarni „Zodiak"

O karykaturzystach sądzą powszechnie, iż są to ucieszne a złośliwe bubki, które na to pętają się po redakcjach, by „robić reklamę" wszystkim ważnym i poważnym o-



J. Zaruba FUEHRER

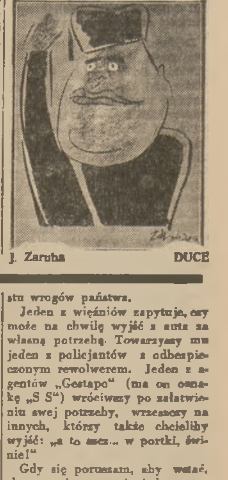
sobistościom w mieście — a jeśli tego zajdzie potrzeba, także i zagranicznym głowaczom politycznym, oraz dyplomatom, którzy tym różnią się od zwyczajnych śmiertelników, że nigdy niczego przewidzieć nie potrafią. W ośmieszaniu bowiem jakiejś popularnej postaci kryje się zarazem albo niemy podziw dla talentu, tężyzny, od wagi i t. p. jednostki wyrastającej o głowę ponad przeciętność — albo też powszechne potępienie i niechęć dla przodujących postaci, będących niejako symbolem przywar i złych instynktów danego społeczeństwa.

W Polsce zwłaszcza, karykaturzysta ma szerokie pole do popisu. Nasze rasowe warcholstwo, zacofanie, zasiedziałość, „biurokradztwo", lekkomyślność w sprawach niezwykłej wagi a nienaturalny patos i koturnowe gesty w sprawach drobnostkowych, gdzie w sytuacjach, w których np. Francuz zdrowo parska śmiechem, my zaś przywdziewamy tragiczne maski i stroimy pozy niemal obrzędowe—wszystko to razem wziąwszy stanowi wyśmienity materiał dla karykaturzysty żerującego na śmiesznostkach i słabostkach ludzkich. Albo ta niesłychana, snobistyczna wrażliwość na to, co się o nas myśli i mówi? Jakaś sportsmenka, która cisnęła kopyścią o centymetr dalej od swych koleżanek, jakiś zapalony jeździec, którego koń pobił rekord sławetnej Pipidówki, jakaś pusząca się, pantoflarska powaga w sztuce, obwarowana dekretami i doktoratami a najeżona datami i faktami, niby czołg sowiecki lufami armat, albo wreszcie jakaś „wielkość na eksport" na akademickim fotelu „w swojej własnej śpiąca chwale" i t. p. — czy to nie uciecha dla tego złośliwego przedrzeźniacza i wykpiwacza udrapowanej i ucharakteryzowanej „naniby" i jakże ułomnej natury ludzkiej?

J. Zaruba wystawiający swe karykatury w kawiarni „Zodiak" przy ul. Traugutta, udowodnił tam swymi pracami, że potrafi śmiać się ze wszystkich i za wszystkich — że przy tym nie tracąc duchowego i myślowego kontaktu ze swym środowiskiem, umie dotrzeć magią swej sztuki do historycznych postaci o których tak często się dzisiaj pisze i mówi — nie przestając być przy tym artystą wrażliwym na kolor i formę, którymi buduje swe ucieszne kukiełki. Cała owa „kuchnia artystyczna" Zaruby, w której soli i pieprzy dowcipem i satyrą swe nader pocieszne „arcyeuropejskie" figury — przypomina czasami niesamowicie spotworniały, burżuazyjny światek inteligenckich degeneratów, z taką abominacją przedstawiany w rysunkach karykaturzysty niemieckiego, George'a Grosza — lecz Zaruba od swego niemieckiego kolegi jest bardziej powściągliwszy i dla słabej i ułomnej natury ludzkiej aż nadto wyrozumiały. Grosz uciekł zagranicę przed Gestapo — które strzeże świętości nazistowskich przed zamachami złośliwego ołówka karykaturzysty, niczym przed bombami — bo dar ośmieszania ludzkiej postaci jest talentem nader niebezpiecznym, zwłaszcza tam, gdzie pozory siły militarnej i gospodarczej wykorzystuje się dla celów politycznego szantażu.

Dzisiejsza karykatura jest jednak inna i nie mieści się w ramach dawnych szablonów z czasów Kostrzewskiego i Apolinarego Mucharskiego; człek dzisiejszy bowiem nie potrafi się już tak śmiać poczciwie i dobrodusznie, gdyż przewrotność i złość ludzka przewalające się wezbraną falą poprzez obie półkule ziemskiego globu — stwarzają nastroje przepojone nieufnością i niewiarą w te wszystkie wartości duchowe i intelektualne, które w ciągu wieków budowały kulturalne oblicze świata.

K. WINKLER.



J. Zaruba DUCE

Will Greif

Jedziemy do Hohnsteinu

Wielki wóz mknie naprzód szybko i pewnie. Nie źle siedzi się na skórzanych poduszkach. Oparcie jest miękkie, ale niewygodne. Ciężarówka nie jest przeznaczona do odbywania wakacyjnych podróży. Dzień jest szary. Nad wozem rozpięto płachtę z żaglowego płótna. Boki też są osłonięte i małe przeźroczyste celuloidowe okienka nie wiele przepuszczają światła.

Sprężyny wozu łagodzą wstrząsy, ale ludzie w wozie kołyszą się w takt jazdy. Powietrze jest przesycone zapachem benzyny i gazów spalinowych. Motor brzęczy monotonnie. Głowa się zwiesza, możnaby zasnąć. Nie jest to czas i miejsce na drzemkę, ale pożądane jest nie wybieganie myślą naprzód. Bezwiednie wynurzają się obrazy. Wspomnienia zamku młodości Hohnsteinu.

Hohnstein był jedną z największych niemieckich gospód dla młodzieży i wykazywał największą ilość noclegów. Znaczniejszym gościom zwykł był kierownik tej gospody opowiadać dzieje zamczyska. Mieszkali tam ongi rozbójnicy i napadali na kupców, którzy z solą i innymi towarami zdążali z Czech do Niemiec środkowych. Później przekształcono ten zamek na zakład karny, podczas wojny mieścił się tu obóz jeńców, aż wreszcie w starych murach urządzono gospodę dla młodzieży. I kierownik gospody dorzucał do tego opowiadania uwagę, że minęły już czasy rozbójników, wojen i jeńców i że państwo będzie mogło niezadługo przekształcić wszystkie więzienia w schroniska dla młodzieży.

Pies ojca — oberżysty wabił się Peter (kierownika gospody nazywaliśmy ojcem — oberżystą). Peter był to bury, wesoły kundel, który dużo szczekał, ale nie kąsał. Czasy kąsających psów nie należały jeszcze do przeszłości, ale Peter — pies zamkowy, kroczył wiernie obok swego pana, bądź też przed nim lub za nim. Po cóż miałby kąsać? Każdy miał dostęp do gospody i wielu tam przychodziło.

Rośli, młodzi chłopcy o długich, płowych włosach, chłopcy w białych koszulach z wyłożonymi kołnierzami, w krótkich zielonych lub niebieskich kurtkach, kusych — po kolana spodenkach, czarnych, długich pończochach i sandałach, oraz dziewczęta z srebrzystymi przepaskami we włosach, z długimi splecionymi i ułożonymi na głowie warkoczami, w barwnych płóciennych sukienkach, przylegających do figury i w dole się rozwiewających, w krótkich skarpetkach i sandałach, dziewczęta z wielkimi metalowymi broszkami, na których częstokroć bywały wyryte germańskie runy — tak odziane dziewczęta i chłopcy tańczyli przy dźwiękach dawnych melodyj, wygrywanych na skrzypcach, fletach i lutniach, tańczyli starodawnym zwyczajem wokół lipy.

Wyprawiano kiedyś weselisko. Było tam wiele niezwykłych sprzętów i mitycznych obrządków. Mała gromada płowych, jasnych Germanów zachowywała się bardzo uroczyście i zapewniała, że są to prawdziwe starodawne zwyczaje — sprawiało im to ogromną radość.

Jednym z „wielkich dni" małego miasteczka Hohnstein było święto strzeleckie. Każdy, kto miał w mieście jakieś znaczenie, maszerował w uroczystym pochodzie. Na przodzie orkiestra, później na koniu król kurkowy w otoczeniu świty. Biedacy spędzali gorący letni dzień nie tylko w grubych mundurach strzeleckich, ale nadto paradowali w potężnych wysokich futrzanych czapach. Za tym tradycyjnym orszakiem ciągnął się nowoczesny narodowy pochód ze związkami żołnierzy i chorągwiami. Związek młodoniemiecki, „Stalowy hełm", a później cechy, straż ogniowa, towarzystwo gimnastyczne — wszyscy z chorągwiami. Mimo nakazanej powagi widok uczestników uroczystości na rynku był komiczny. Słońce niemiłosiernie prażyło, pot obficie ściekał i otyli, zasapani notable daremnie usiłowali zachować dostojny wygląd. (Tylko wśród młodo-Niemców i gimnastyków było kilku silnych, młodych chłopców). Nadto akurat po przyznaniu nagrody strzeleckiej, a przed rozpoczęciem przemówienia koń króla kurkowego zaczął wierzgać, a następnie wesoło podrygiwać. Nie zupełnie trzeźwy jeździec nie potrafił konia poskromić i wygłosił swą mowę tak, jak mu koń na to pozwalał. Wzniosłe przemówienie zakończyło się narodowym okrzykiem i narodowym śpiewem.

Około setki młodych robotników i robotnic przyglądało się z murów gospody małomiasteczkowej sielance. Docinki ich budziły śmiech nawet wśród uczestników uroczystości. Rozswawolona gromada wpadła na pomysł sparaliżowania święta strzeleckiego. Odziani tylko w spodenki kąpielowe, przystrojeni w słomę i liście, naśladujące futrzane czapy, z zatkniętymi na kiju łachmanami (miast chorągwi), wśród śpiewu i bicia w garnki (zastępowało to orkiestrę) udali się na rynek wykpiwając święto strzeleckie. Po tym żarcie nastąpiła kampania prasowa, posypały się doniesienia karne, procesy, interpelacje. Dopuszczono się obrazy obywateli, strzelców, moralności, a przede wszystkim uczuć narodowych.

Młodzież żydowska odbyła zebranie i usiłowała ustalić stosunek do swego żydowskiego pochodzenia, tudzież do swego niemieckiego bytowania.

Rewolucyjna młodzież socjalistyczna, zdrowi, krzepcy, inteligentni młodzi robotnicy i dziewczęta, na niewiele miesięcy przed dyktaturą Hitlera zbierali się i dyskutowali nad „Zasadniczymi zagadnieniami rewolucji proletariackiej".

Hamulce zazgrzytały i przerwały nić wspomnień. Wóz stoi, jest zupełnie cicho, motor wyłączono. Kierowca melduje oficerowi nadzorującemu transport, że musi założyć łańcuchy na koła, ponieważ na górze jest śnieg.

„Gliny" palą i na zmianę wysiadają i rozprostowują nogi. Eskorta dwunastu mężczyzn i sześciu kobiet składa się z dwunastu uzbrojonych po zęby policjantów i dwóch agentów „Gestapo" w cywilu. Eskortują ten transport z więzienia policyjnego w Dreznie do obozu koncentracyjnego w Hohnstein. Postój konieczny do założenia łańcuchów nie był przewidziany i wprawia oficera w niepokój. Jest odpowiedzialny za sumienne dostarczenie do celu tych osiemnastu wrogów państwa.

Jeden z więźniów zapytuje, czy może na chwilę wyjść z auta za własną potrzebą. Towarzyszy mu jeden z policjantów z odbezpieczonym rewolwerem. Jeden z agentów „Gestapo" (ma on oznakę „S S") wróciwszy po załatwieniu swej potrzeby, wrzeszczy na innych, którzy także chcieliby wyjść: „a to sacz... w portki, świnie!"

Gdy się poruszam, aby wstać, chwyta mię za ramię jeden z towarzyszy i powstrzymuje. Patrzę nań ze zdumieniem: „Uwaga, próba ucieczki — i jak nic złapiesz kulę". Wiele przeżył. Dobra jego twarz, poważne oczy nie raz mnie jeszcze później ostrzegały i przed niejednym ustrzegły.

Łańcuchy siedzą mocno na czterech potężnych tylnych kołach. Niewielka to praca dla doświadczonego szofera i jego towarzyszy. Więźniowie zostają trzykrotnie policzeni, poczym podróż odbywa się dalej. Usunięto jedną z bocznych płacht, tak, iż można wyjrzeć. Pada śnieg. Przez nasze cienkie kurtki przenika zimne powietrze. (Policja ma ciepłe futra).

Po wsiach ujadają psy. Ludzie z trwogą przyglądają się policyjnemu autu. Co tydzień przejeżdżają tędy transporty i ludność wie, że celem ich jest Hohnstein, państwowy obóz koncentracyjny.

Tłum. *H. P.*

Przed 1 Maja

Zaopatrzcie się w płyty gramofonowe z nagranymi melodiami:

Czerwony Sztandar — Na barykady Cena zł. 2.50

Hymn młodzieży. Gdy naród do boju cena zł. 2.50

Zamówione płyty wysyłamy po otrzymaniu należności plus zł. 1.50 na koszty przesyłki.

Polecamy również broszury nadające się do kolportażu w dniu 1 Maja:

Bezmaski H. Robotnicze Święto Majowe cena 05 gr.

Jednodniówka Majowa 1920 roku cena 0.5 gr.

Jednodniówka Majowa 1926 roku cena 05 gr.

Czarniawski, Pieśni robotnicze na chór 4 głosowy cena 50 gr.

Zbiorek poezji do deklamacji zbiorowych i solowych cena 75 gr.

Z Walki i pracy. Zbiór poezji robotniczej cena 10 gr.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem:

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA, — WARSZAWA 1, UL. CZERWONEGO KRZYŻA 20, PKO. 1.228.

Rola polskich hitleromanów

Kilka słów prawdy

Nasz obóz podkreślał zawsze, od chwili zdobycia władzy przez Hitlera w r. 1933, że głównym niebezpieczeństwem dla Polski jest „III-cia Rzesza". Zgoła *inaczej* stawiał sprawę obóz „narodowy...".

Czy przypominać raz jeszcze? Nie chcielibyśmy wracać do tego przykrego (nie dla nas) tematu. Ale obóz „narodowy" usiłuje zamiatać ślady; usiłuje dowodzić, że zawsze potępiał hitleryzm i zawsze wskazywał na hitlerowskie niebezpieczeństwo. Czyżby liczył na krótką pamięć swych czytelników? Nie chodzi nam o porachunki partyjne; nie chodzi o to, co po niemiecku nazywa się „Rechthaberei" (upieranie się przy racji). Chodzi o prawdę historyczną. I chodzi o pewne konsekwencje polityczne już w dobie dzisiejszej.

Charakterystyczny jest ostatni numer „Prosto z Mostu". Oenerowski tygodnik stara się *usprawiedliwiać* aż w paru artykułach. Stara się dowodzić, że polski nacjonalizm zawsze szedł własnymi drogami i bynajmniej *nie rozbrajał* Polski w stosunku do Niemiec swą gloryfikacją faszyzmu (włoskiego) i hitleryzmu.

Nie, łaskawi panowie, tak nie można! Wszak wszyscy dokładnie pamiętamy, jak to było!

Zaczęło się od „Przewrotu" Dmowskiego. W tej książce endecki wódz zapowiadał, że śladami Niemiec pójdą także inne narody. Taki — mówił — już jest los Europy.

Było tak czy nie było?

Pojętny (acz nieco prymitywny) uczeń Dmowskiego p. Giertych w swym „Tragizmie dziejów Polski" oświadczył, że „Hitler jest pożyteczny". A p. S. K. przez długi szereg miesięcy dowodził w „Warsz. Dzienniku Narodowym", że Hitler na wschód nie ruszy, bo mu „brak siły biologicznej". Ile to razy czytaliśmy to zapewnienie? Ale Hitler na wschód ruszył (widocznie nie czytał artykułów p. S. K.) — i dopiero wówczas „Warsz. Dziennik Narodowy" zaczął przestrzegać Polskę — właśnie przed [illegible] Niemiec na wschód. A czy przypominać entuzjastyczne, pełne zachwytu korespondencje tegoż p. S. K. z Norymbergi?

Było tak czy nie było?

Ale przejdźmy do ONR. Czyż np. program ONR. (grupy „Falangi") nie został w trzech czwartych odpisany z programu hitlerowskiego? patrz niedawno wydany Kalendarz ONR. Czy p. Nowaczyński nie znęcał się, jeszcze przed kilku tygodniami, *nad Francją*, starając się udowodnić, że ją zjadł „syfilis" (dosłownie). Przez to samo podnosił znaczenie „Hitlerii" — zresztą dawał wyraźnie do poznania, że Niemcy — to kraj silny, zdrowy i t. d. Czy tenże p. Nowaczyński nie znęcał się — w sposób nieprzyzwoity — nad grupą Edena w Anglii, — właśnie nad tą grupą, która chce mocniejszej odpowiedzi faszystowskim agresjom?

Było tak czy nie?

Próżno więc dziś zamiatać [illegible]dy! Ze strony „narodowej" czyni się wszystko, aby Hitlera i jego III Rzeszę podnieść w opinii jak najwyżej! aby opinia o antyfaszystach francuskich czy angielskich była jaknajgorsza! A przecie — każdy to wie — właśnie Eden, Churchill, Duff Cooper i inni podobni silnie wpłynęli na zmianę stanowiska Chamberlaina. Jakie znaczenie miała ta zmiana dla Polski, wiemy wszyscy.

Tak to było. I żadne usprawiedliwianie się i tłumaczenia tu nic nie pomogą. Mówimy najłagodniej: to była robota *szkodliwa*.

Czytamy w „Prosto z Mostu":

> W swej kampanii imperialistycznej Niemcy m. in. liczyli na to, że prądy młodo - nacjonalistyczne w Europie środkowej są pod urokiem hitleryzmu. Okazało się to prawdziwe w stosunku do Czech, gdzie „Vlajka" odrazu oddała się Niemcom do dyspozycji, okazało się to słuszne w stosunku do Słowacji, gdzie Tisowie i Durczańscy istotnie zafascynowali się swastyką, okazałoby się to może słuszne także w stosunku do [illegible]muńskiej „Żelaznej Gwardii" i serbskiego „Zboru".

Ale któż gloryfikował w Polsce „Żelazną Gwardię" i jej przewódcę Codreanu, jeśli nie prasa (przede wszystkim) „narodowa"? Pamiętamy dobrze.

„Ruch nacjonalistyczny w Polsce jest *dawniejszy*", — pisze „Prosto z Mostu". Nie sądzimy: nacjonalizm w Niemczech jest bardzo dawny (pangermanizm). A zresztą chodzi nie tylko o [illegible]cjonalizm: polski ONR. w zakresie także *ustrojowym* poddał się inspiracjom hitleryzmu.

„Prosto z Mostu" zamieszcza jeszcze drugi artykuł, podpisany „St. P.", a usiłujący bronić Nowaczyńskiego. Czy Polak — pyta dość „naiwnie" autor — musi koniecznie nienawidzieć czegoś *innego*, niż Niemiec? I w polemice z p. [illegible]ińskim (ze „Zwrotu") p. „St. P." pisze:

> Sądzimy — razem z Nowaczyńskim — że Polakowi wolno nienawidzieć wszystko, co uważa za szkodliwe dla swego narodu, bez względu na to, kto jeszcze na świecie tego samego nienawidzi. To elementarna zasada niezależnego myślenia narodowego. Można być nastawionym zdecydowanie antyniemiecko, ale bynajmniej z tego np. nie wynika, żeby — skoro hitlerowcy nienawidzą żydów — trzeba było koniecznie żydów kochać. Można zdawać sobie sprawę z tego, że w rozprawie orężnej z Niemcami wypadnie Polsce walczyć ramię w ramię z Anglią i Francją, a z tego bynajmniej nie wynika, żeby trzeba się było zachwycać skorumpowanym parlamentaryzmem francuskim.

Nie, panie „St. P.", — tak nie wolno! Pan, w myśl znanych zaleceń Schopenhauera („Sztuka prowadzenia sporów") jeden przedmiot sporu zastępuje drugim, zgoła innym. Nie chodzi o to, że „trzeba" żydów kochać, lecz o to, że w stosunku *do Niemiec dzisiejszych*, ich ustroju i ideologii, ich metod wychowania i t. d. w prasie „narodowej" był zawsze stosunek pełen uznania i podziwu. Nie chodzi o to, że nie wolno krytykować parlamentaryzmu francuskiego, lecz o to, że *całą* Francję przedstawiono, jako kraj zgniły, trawiony „syfilisem". Pocóż to igranie słowami?

Sprecyzujmy nasze stanowisko. Bynajmniej nie oskarżamy „narodowców" tych lub innych odcieni, że są złymi Polakami; że nie zechcą walczyć z Niemcami, jeśli trzeba będzie bronić Polski i t. d. Tych wulgarnych, prostackich metod polemicznych nie używamy — pozostawiamy je innym... Twierdzimy natomiast, że 1) prognoza polityczna obozu „narodowego" w sprawach międzynarodowych była całkowicie *błędna* i że 2) swoimi bezkrytycznymi zachwytami pod adresem Niemie i prostacką „krytyką" Francji (i Anglii) prasa „narodowa" *szkodziła* Polsce i powodowała niekorzystne „nastawienie" psychologiczne pewnych grup społeczeństwa. Ostatecznie bowiem, skoro Niemcy są tak „wspaniałe", — ba, nawet „pożyteczne" (dla Polski), pocóż sposobić się do walki? A jeśli Francja tak dalece „podupadła" (jak twierdzi również „Mein Kampf"), — pocóż z nią się łączyć?

To też usiłowania czynione w „Prosto z Mostu", aby jakoś się wytłomaczyć, nie przekonają nikogo.

K. CZAPIŃSKI.

Za bezcen książki



Z powodu zapasu sprzedajemy najnowszy komplet książek bardzo tanio; Każdy małym kosztem nauczyć się może wielu ciekawych rzeczy kupując nasze książki. 1. Adwokat doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne majątkowe, eksmisyjne, [illegible] budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę i t. p. — 2. Polski sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, powinszowań i t. p. 3. Zwyczaje i formy towarzyskie. Kodeks dobrych obyczajów. 4. Zapobieganie ciąży. Dr. Ostrowski. 5. Studium o kobiecie. Ciekawe myśli i aforyzmy. Cenna książka odsłaniająca duszę kobiecą. 6. Esperanto drugim językiem każdego człowieka. Cały komplet zł. 3.95. Wysyłamy na listowne zamówienie. — Płaci się przy odbiorze. Adres: Praktyczne książki polskie, Warszawa. Leszno Nr. 60 Rb.

Pełne napięcia chwile

w sprawie o zabójstwo Gierszewskiego

JEDEN PŁASZCZ I DWIE KOBIETY.

Piątkowa rozprawa rozpoczęła się od niecodziennej sceny. Zwróciło uwagę wszystkich, że oskarżona nie znajduje się na ławie oskarżonych. Po środku sali, przy przejściu do ław dla publiczności, stał świadek Bronisław Mosiejczuk.

Za chwilę wchodzi na salę z pokoju świadków Jackowska. Ubrana jest w granatowy płaszcz, który zwykle nosi Kucharska. Jackowska defiluje przez środek sali i znika za drzwiami.

Po dłuższej chwili w ten sam sposób przechodzi przez salę i znika oskarżona Kucharska, ubrana w ten sam płaszcz.

Wówczas przewodniczący pyta świadka Mosiejczuka:

— Pan widział dwie panie, które przechodziły; czy którą z nich widział już pan kiedy?

— Tak, tą drugą, co szła.

— Gdzie pan ją widział?

— Na ul. Lwowskiej i w więzieniu.

Świadek zeznaje, iż pamięta dokładnie dzień 20 września 1938 r., gdyż w tym dniu był w sądzie odwoławczym na swojej sprawie. Rano wybrał się na ul. Lwowską, gdyż chciał wyszukać swojego klijenta. Zachodził więc do poszczególnych domów, sprawdzając listy lokatorów. Gdy skręcał do bramy, wyskoczyła z bramy ta pani. Wyglądało, jakby ją kto gonił. Podążyła w kierunku ul. Koszykowej.

KONFRONTACJA W WIĘZIENIU.

W kilka tygodni po tym świadek natknął się na opis zbrodni, dokonanej przy ul. Lwowskiej. Zameldował o swym spostrzeżeniu policji.. W więzieniu zaprezentowano mu kilka kobiet do rozpoznania. Okazano mu 2 grupy po trzy kobiety. W drugiej grupie rozpoznał oskarżoną.

Przewodn.: Czy tutaj pan przyglądał się dokładnie obu paniom defilującym?

— Na pierwszą panią nie zwróciłem uwagi, bo nie wiedziałem, że mam się jej przypatrywać. Zwróciłem uwagę na oskarżoną. Ale, proszę Sądu, człowiek jest omylny. Kategorycznie stwierdzić nie mogę, czy to ta sama, która była na Lwowskiej. Mogę powiedzieć, że rozpoznaję ją w 90 proc.

Na pytania obrony świadek wyjaśnia, iż był ostatnio skazany na 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie. Odbywanie kary ukończył wczoraj. Przed tym był już kiedyś skazany, lecz nastąpiło [illegible]tarcie śladów skazania.

Adw. Wasserberger: O której godzinie pan był wczoraj zwolniony?

— Wieczorem o godz. 7-ej.

— Co się z panem dalej stało?

— Przewieziony zostałem do urzędu śledczego, gdzie przetrzymano mnie aż do sprawy. Zwolniono mnie tylko warunkowo na noc.

ŚWIADECTWO LEKARSKIE.

Z kolei zeznawał przed Sądem świadek dr. Sylwestrowicz. Świadek był kolegą szkolnym Gierszewskiego i następnie, jako lekarz, leczył i jego żonę.

W dzień śmierci wieczorem zgłosiła się do świadka p. Karolina Gierszewska z prośbą o wystosowanie świadectwa dla władz kościelnych. Chodziło o to, aby umożliwić pochowanie religijne zwłok. Dr. Sylwestrowicz wystawił zaświadczenie, iż stan psychiczny Gierszewskiego był tego rodzaju, iż zachodzi możliwość samobójstwa w stanie niepoczytalnym.

„NARZECZONA".

Następnie staje przed kratkami świadek Barbara Jackowska. Jest zażenowana. Mówi cicho. Opowiada ona, iż była sekretarką adw. Kucharskiego, a właściwie „narzeczoną" jego. Kucharskiego poznała przed trzema laty, gdy była zarządzającą pensjonatem w Zakopanem, do którego przyjechał. Wywiązała się między nimi nić sympatii. Jackowska zwierzyła się Kucharskiemu, że chciałaby pracować w Warszawie. Po Zakopanem Jackowska pojechała nad jezioro Narocz. Wracając do rodziny, zatrzymała się w Warszawie. Tutaj Kucharski zaproponował jej, by chwilowo została jego sekretarką.

Pokwitowania

NA ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

Dla uczczenia pamięci Wojciecha Radomskiego S. N. składa Zł. 5.

Wybory samorządowe w Stryju 7 maja

Województwo Stanisławowskie zarządziło w dniu 24 marca wybory do Rady miasta Stryja, które odbędą się 7 maja.

Miasto podzielono na 9 Okręgów. Okręgi wykrojono tak, żeby przypadkiem PPS. nie skupiła w jednym okręgu dużo głosów.

Jeden okrąg jest sześciomandatowy, jeden — pięciomandatowy, jeden — czteromandatowy, pięć — trzymandatowych i jeden — dwumandatowy. Sfery „ozonowe" gorliwie wmawiają w społeczeństwo, że „polskość jest zagrożona".

Różne czynniki starały się nakłaniać nas do zgody na wcielenie do Ozonu, mówiąc o jednej liście kandydatów, czyli o spółce, polegającej na tym, że Ozon dałby kandydatów, a PPS. i Związki Klasowe głosy. Kiedy na „spółkę" nie zgodziliśmy się, wywołało to gniew w sferach „ozonowych".

PPS. i Klasowe Związki Zawodowe wystawiły listy kandydatów w ośmiu okręgach. Biuro ogłoszeń nie chce rozklejać afiszów wyborczych PPS., jak również odmawia się wynajmu sali na wiece PPS. Wiec, który miał się odbyć z referatem tow. Dubois i Mastka został wskutek zakazu Starostwa odwołany ze względu na „bezpieczeństwo publiczne". A gdzież okólnik p. premiera Składkowskiego o czystości wyborów?

Klasa pracująca m. Stryja jest o tyle świadoma, że i tak wie, na kogo ma oddać głos.

Tanie jest życie ludzkie

W dniu 31 grudnia 1938 r. wszyscy robotnicy rolni z folwarku Ostrzyca, pow. krasnystawskiego, własność hr. Władysława Smorczewskiego, dostali wymówienie z pracy od dzierżawcy folwarku, p. Tonnesa. Robotnicy niejednokrotnie zwracali się do administracji o pozostawienie ich nadal w folwarku, tymbardziej, iż właściciel nikogo nie przyjmował na miejsca zwolnionych.

Po bezskutecznym poszukiwaniu pracy robotnik rolny Lewandowski Józef, mając w perspektywie nędzę wraz z żoną i trojgiem nieletnich dzieci, nie wytrzymał i z rozpaczy otruł się.

Hrabia - obszarnik skierował pismo do Inspektora Pracy z „wyjaśnieniem" że chciał zatrzymać robotników w majątku, a tylko... robotnicy sami nie chcieli się do niego zgłaszać; faktem zaś jest, że pomimo, iż robotnicy siedzą w folwarku p. hrabia najmuje do obróbki pola okolicznych chłopów.

Musimy całą siłą napiętnować metody, jakie są stosowane wobec robotników rolnych przez tych, którzy tak dużo mówią o „wspólnym stole" i „konsolidacji".

Wolna Młodzież

(organ Zw. Młodzieży „Cukunft") ukazał się

Nr. 4 — Kwiecień 1939

TREŚĆ: Pod sztandary Socjalizmu! Do młodzieży świata. Błogosławione pieśni laurowe — Stanisław Ryszard Dobrowolski. Młodzież na widowni. Stanowisko naszego ruchu. Demokrata o zagadnieniach polskiej polityki. Ex Oriente Lux? — Al. Erlich. „Cywilizatorzy" w akcji. O wielkim pisarzu żydowskim — M. Canin. Poezja podpalająca serca — Z. Maciaławska. Kasper Ruciak odchodzi — Jan Dąbrowski. Ploteczki... (felieton) — Kazimiera Dębnicki. Nowe kadry—Saniek. Ilustracje. Cena 10 gr.

Prenumerata roczna zł. 1, półroczna zł. 0.50. Adres redakcji i administracji: Nowolipie nr. 7, adres dla listów: Warszawa, Skrzynka poczt. nr. 234. Konto rozrachunkowe nr. 307.

Tajemnice głębin morskich

Wyprawa na dno oceanu

W stalowej kuli na głębokość dziesięciu tysięcy metrów



PROF. PICCARD

Znany powszechnie pionier lotów stratosferycznych, profesor August Piccard, ogłosił artykuł o szczegółach zamierzonej wyprawy w głąb oceanu, której zadaniem byłoby zejście do najgłębszej otchłani morskiej w pobliżu wysp Ionga (9,750 mtr.). Dotychczas zdołano osiągnąć i to z wielkim trudem zaledwie jedną dziesiątą tej głębokości, a od czasu, gdy amerykański biolog William Beebe osiągnął 924-metrową głębokość, nikt nie podejmował już dalszych prób.

Kula stalowa, w której Beebe spuszczał się na dno morza, była umieszczona na końcu liny stalowej, odwijanej stopniowo z wielkiego bębna. Długość liny musiała być z natury rzeczy określona i nie mogła (ze względu na ciężar i wytrzymałość materiału) przekraczać 1000 metrów, chociaż odporność stalowej kuli na nieprawdopodobnie wielkie ciśnienie zewnętrzne wody (około 1 kg. na cm. kw. na każde 10 metrów zanurzenia) jest tak duże, że skonstruowanie kabiny kulistej ze specjalnej stali, która by wytrzymała ciśnienie na głębokości nawet 10 km., leży zupełnie w zakresie możliwości technicznych.

Prof. Piccard powziął więc śmiałą decyzję uwolnienia się od liny i opuszczenia się w głąb oceanu w stalowej kuli zupełnie wolnej. Zasada tego rodzaju żeglugi przypomina uderzająco lot balonem. Podwodna kula miała by oczywiście odpowiednio obliczaną wytrzymałość, reflektory i okna z grubo ściennego kwarcu, a wewnątrz odpowiedni aparat do regeneracji powietrza. Równowagę podczas żeglugi ma zapewnić bardzo pomysłowe urządzenie: na szczycie kuli zostanie umieszczony wysoki cylinder, wypełnion materiałami lżejszymi od wody (oliwą, parafiną), co zapewni jej stałe położenie pionowe, zwłaszcza, że od spodu będzie się znajdował wielki i ciężki stożek z żelaznym balastem. Sposób manewrowania kulą, zagubioną w otchłani oceanu i otoczoną zewsząd straszliwym ciśnieniem, jest problemem bardzo trudnym, który został jednak rozwiązany w sposób możliwie prosty i bardzo pomysłowy. Gdy obciążona kula, opadając coraz niżej, zbliży się do dna, osiądzie na nim wpierw część balastu uwieszona na długiej linie stalowej, co automatycznie zahamuje spadek, a da nawet pewien impuls do ruchu w górę. W ten sposób zostaje wyłączone niebezpieczeństwo uszkodzenia kuli podczas końcowych i najkrytyczniejszych chwil tej niezwykłej żeglugi. Balast u spodu kuli — głównie śrut żelazny — będzie się znajdował w stanie namagnesowania przy pomocy słabego prądu stałego z akumulatorów, znajdujących się we wnętrzu kabiny. Wystarczy jednym posunięciem przełącznika przerwać ten prąd, aby usunąć namagnesowanie i spowodować wysypywanie się balastu z szybkością 50-ciu kg. na minutę. Powtórne włączenie prądu zamienia natychmiast sypki śrót w zwartą i silnie przytrzymywaną masę metalu. Pociągnięcie innego wyłącznika może spowodować uwolnienie kuli od całego ciężkiego stożka balastowego i gwałtowny zryw do góry, co jest rzeczą wielkiej wagi w razie odkrycia nieszczelności kuli, lub innego niebezpieczeństwa.



NOWOCZESNY SKAFANDER NURKA.

Ze względu na prądy morskie kabina kulista, po odbyciu swej podróży podwodnej, wypłynie na powierzchnię przypuszczalnie daleko od miejsca zanurzenia. Jej odnalezienie może się okazać trudne — jest to drugi krytyczny moment przedsięwzięcia. Ale i to zostało przewidziane. Na zewnątrz kuli jest umieszczona bateria świec dymnych, wybuchających przy zetknięciu się z powierzchnią, i które w ten sposób zasygnalizują miejsce pobytu kuli. Niezależnie od tego, będzie można, jak to zaproponował słynny wynalazca francuski, Georges Claude, z łatwością po wynurzeniu zabarwić wodę na przestrzeni 1-go klm. kw. fluorescenią, stworzyć więc na morzu plamę, którą z łatwością spostrzeże samolot nawet z dużej odległości.

Jak widać z tych kilku szczegółów planu pokonania największych głębokości w zamkniętej kuli, niestrudzony pionier stratosfery przygotował projekt swój nadzwyczaj starannie, a to, że prace swoje prowadzi on na zlecenie Belgijskiego Funduszu Narodowego Badań Naukowych, a więc instytucji bardzo poważnej, pozwala przypuszczać, że ambitne plany starego profesora o młodzieńczym zapale doczekają się urzeczywistnienia.



PROF. PICCARD W SPECJALNYM HEŁMIE OCHRONNYM.

Legendarne ładunki złota i klejnotów pochłonięte przez fale morskie

Skarby na dnie Oceanu

spoczywają od wielu wieków w zatopionych okrętach

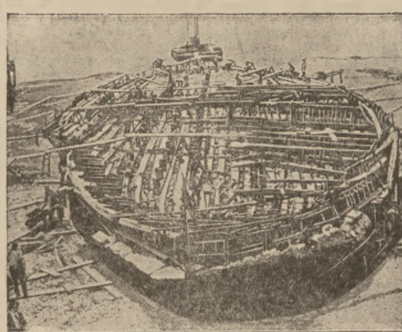
W starożytności, w średniowieczu i w ostatnich wiekach FALE MORSKIE POCHŁONĘŁY WIELE STATKÓW Z BAJECZNYMI NIERAZ SKARBAMI.

U schyłku XVI wieku zatopiona została potężna flota wojenna Hiszpanii, Wielka Armada, wioząca m. in. także OLRZYMI ŁADUNEK ZŁOTA.

W 1610 roku portugalski statek „Madre de Dios", naładowany złotem, zatonął w pobliżu Nagasaki.

W 1761 r. francuska korweta „La Gloire" zatonęła przy wschodnich brzegach Madagaskaru, kryjąc w głębinach oceanu DUŻY ŁADUNEK FRANCUSKICH LUIDORÓW. Miejsce wraku nie zostało określone.

W 1782 r. dotkliwą stratę poniosła flota angielska: na południowych brzegach lądu afrykańskiego rozbił się bryg „Grosvenor", wiozący 19 SKRZYŃ DIAMENTÓW, 720 SZTAB ZŁOTA i 717 TYSIĘCY MONET ZŁOTYCH, a prócz tego, tron Wielkiego Mongoła ze szczerego złota przyozdobiony figurami pawi, których ogony stanowiły przebogaty zbiór bezcennej wartości kamieni. Miejsca rozbicia „Grosvenora" nie udało się odnaleźć.



OKRĘTY KALIGULI WYDOBYTE Z DNA MORZA.

W 1790 roku bryg „Elemaque", wiozący ładunek złota z Anglii do Francji, zatonął u wejścia do zatoki w porcie Rouen, zaledwie o 150 metrów od brzegu.

W r. 1799 miasto Hamburg zwróciło się do Anglii o pożyczkę 24 milionów talarów. Fregata „Lutine", która wiozła tę sumę, zatonęła wskutek szalejącej burzy na wysokości Helgolandu. Część zatopionego skarbu wydobyli w jakiś czas później nurkowie holenderscy.

W tymże samym roku korweta angielska „Braak" ZATONĘŁA z 2 MILIONAMI FUNTÓW u wschodnich brzegów Stanów Zjednoczonych Am. Północnej.

Również w r. 1799 admirał Nelson pod Abukirem zatopił korwetę „L'Orient", przy czym 600 tysięcy funtów w złocie poszło na dno.

W 1866 roku zatonął amerykański bryg „General Grant" przy wyspach Aucklandzkich. Zatonęło wtedy KILKASET SZTAB ZŁOTA. W tymże roku rozbił się na oceanie Indyjskim okręt hiszpański „Alfonso XII", wiozący większy ładunek złota z Afryki.

Podczas bitwy pod Czuszimą zatopione zostały rosyjskie okręty wojenne: „Admirał Nachimow" i „Aleksander III". Oba te okręty wiozły PÓŁ MILIONA FUNTÓW ZŁOTA.

W 1908 r. zatonął okręt „Dorothea", płynący pod flagą brytyjską, a wiozący ZŁOTO BURÓW z Kapsztadu do Anglii.

W r. 1909 koło Singapuru zatonął francuski parowiec „La Seine", wiozący m. in. SŁYNNY DIAMENT „BLUE-HOPE", wartości kilkunastu tysięcy funtów.

W okresie wojny światowej wiele statków poszło na dno wskutek storpedowania. Angielski okręt „Hampshire" zatonął na morzu Północnym. Zginął wtedy słynny lord Kitchener.

W 1915 r. zatopiony został okręt japoński „Yosaka Maru", wiozący ładunek złota wartości 2 milionów marek.

W 1917 r. krążownik angielski „Laurentic" zatopiony został u brzegów Irlandii wraz z ładunkiem złota wartości KILKUDZIESIĘCIU MILIONÓW FUNTÓW.

Wrak „Laurentica" spoczywa na głębokości 37 mtr. Do tej pory wydobyło część ładunku, wartości 16 milionów, brak jest jednak jeszcze około 150 sztab złota, które spoczywają we wnętrzu wraku, a wydobycie ich przedstawia ogromne trudności.

Tragedie morza

Na jesieni 1937 roku szkolny żaglowiec niemieckiej Oficerskiej szkoły handlowej „Admirał Karpfanger" opuścił ojczyste brzegi Niemiec i wypłynął w rejs dookoła świata mając na pokładzie 70 uczniów. W dniu 8 lutego 1938 roku opuścił Australię udając się do portu macierzystego.

Jest to ostatnia data, w którym jeszcze widziano trójmasztowiec niemiecki (na zdjęciu).

Mijały tygonie i miesiące wszystkie okręty handlowe i wojenne przeszukały okolice i drogę uczęszczaną do Europy, ale nigdzie nie natrafiono na jakikolwiek ślad.

Dopiero powracający z Wysp Orklandzkich argentyński okręt wojenny „Patagonia" natrafił przy Ziemi Ognistej w pobliżu zatoki Agirre, na szczątki „Admirała Karpfanger". Cała załoga prawdopodobnie zatonęła.



Największa głębokość oceanu Atlantyckiego

Biuro hydrograficzne ministerium marynarki Ameryki ogłosiło, że w czasie pomiarów przeprowadzonych przez krążownik „Milwaukee" na morzu Karaibskim, odkryto największą głębokość oceanu Atlantyckiego. W odległości 16 mil na północ od karaibskiej wyspy Hispaniola stwierdzono głębokość 9560 metrów.

Legendy morza

Fantazja o „górze magnesowej"

Od najdawniejszych wieków krąży wśród żeglarzy legenda o górze Magnesowej. O górze tej wspominają już pisarze starożytni, znają ją również dawne dzieła chińskie. Nieistniejąca góra była postrachem żeglarzy przez długie wieki. Obawiano się, że siła przyciągająca góry, wyrwawszy ze statku wszystkie jego części żelazne, spowoduje katastrofę. Starano się więc określić położenie niebezpiecznej góry: starożytność klasyczna ulokowała ją nad oceanem Indyjskim, na wschodnim jego krańcu, podobnież pisarze średniowieczni Zachodu. Geografowie arabscy przenieśli ją bardziej na Zachód, na wybrzeże Afryki wschodniej, autorzy chińscy — nad zatoką Tonkińską. W wieku XVI, gdy poznano już zboczenie igły magnesowej ku północy, znów przeniesiono górę w okolice jeszcze niezbadane, tym razem nad ocean Arktyczny. Z czasem i ta legenda geograficzna rozwiała się, jak wiele innych, pozostała tylko w bajkach.



PIĘKNY OBRAZEK MORSKI

Przed wyborami do Rady Miejskiej
w Żyrardowie

Żyrardów jest w okresie wyborczym. Targi i kombinacje mandatowe w OZN-ie są już ukończone.

Jak było do przewidzenia OZN. przystępuje do wyborów łącznie z Akcją Katolicką, Ochotnikami Rezerwistami i t. p. Endecja i ONR. idą oddzielnie.

P. P. S. i Klasowe Związku Zawodowe idą do wyborów samodzielnie; z nikim nie prowadziliśmy żadnych targów o mandaty i u nikogo nie zabiegaliśmy o pomoc i poparcie. Nigdy nie kryliśmy się i obecnie nie kryjemy się pod cudze nazwy. Jesteśmy zawsze Polską Partią Socjalistyczną. Do wyborów idziemy pod własnym szyldem Polskiej Partii Socjalistycznej, Klasowych Związków Zawodowych i Stow. Byłych Więźniów Politycznych.

Wierzymy, że proletariat m. Żyrardowa pójdzie pod naszym sztandarem — tak, jak w innych miastach Polski, gdzie PPS. odniosła wspaniałe zwycięstwa. Żyrardów jest miastem robotniczym, — miastem, które przeżywało największą tragedię pod względem wyzysku, nędzy i bezrobocia. PPS. i Klasowe Zw. Zawodowe zawsze stawały w obronie pokrzywdzonych. Mamy piękny dorobek walk o lepsze warunki życia robotników, jak *np. strajk na robotach publicznych, gdzie robotnicy wygrali 50 proc.; akcje w zakładach Żyrardowskich (tkalnia), gdzie tkacze zarabiali 7 zł. tygodniowo, akcje w przędzalni lnu, gdzie dzięki zwycięskim strajkom nie tylko, że nie pozwoliliśmy sobie oberwać już i tak nędznych zarobków, ale wywalczyliśmy podwyżkę płac zmniejszenie obciążenia pracy (z dwuch maszyn przechodzimy na jedną) i wywalczyliśmy ludzkie traktowanie robotników i t. d.*

I dlatego jesteśmy z naszej pracy dumni. *Każda akcja, przeprowadzona przez nas, została uwieńczona zwycięstwem.* Pod hasłem *dalszej walki o likwidację bezrobocia, głodu mieszkaniowego i o racjonalną gospodarkę miejską— idziemy do wyborów Rady Miejskiej w Żyrardowie.*

Rokowania robotników i pracodawców
przemysłu naftowego

We Lwowie rozpoczęły się pertraktacje w sprawie uregulowania warunków płacy w przemyśle naftowym. Ze strony robotników w obradach biorą udział przedstawiciele Centr. Zw. Górników, Zw. Metalowców i Zw. Rob. Chemicznych z tow. Haluchem, Moroniem, Jarkiem i Stańczykiem na czele. Delegacja robotników liczy ok. 40 osób. Ze strony pracodawców t. j. Izby Przem. Naftowego bierze udział 30 dyrektorów zakładów z dyrektorem Polminu Pilichowskim na czele.

Po generalnej dyskusji, która odbyła się w dn. 20 i 21 wybrano ściślejsze komisje, dla szczegółowej dyskusji nad poszczególnymi żądaniami. Pertraktacje potrwają zapewne około tygodnia.

W Nowym Dworze
Przed wyborami do Rady Miejskiej
Wiceburmistrz Ciechanowski w podwójnej roli

Dr. Ciechanowski, działacz „ozonowy", wice-burmistrz Nowego Dworu, lubi zajmować szereg stanowisk i piastować mandaty w różnych organizacjach społecznych.

Deklaruje się, jako bezwzględny antysemita, ale antysemityzm jego jest bardzo „koniunkturalny", gdyż np. w czasie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu konferował bardzo gorliwie z Żydami.

Gdy minął okres wyborów, dr. Ciechanowski wrócił do swej roli „żydożerczej" i nie krył się ze swymi totalistycznymi poglądami. Ale oto nastąpił okres wyborów do Rady Miejskiej m. Nowego Dworu i wynikł nowy kłopot i zmartwienie, bo myśl, czy będzie burmistrzem, nie daje p. Ciechanowskiemu spokoju. I oto znowu ucieka się do pomocy... Żydów, ale oczywiście — do burżuazji żydowskiej.

Natomiast, gdy na posiedzeniu Zarządu Miejskiego, odbytym w ubiegłym tygodniu, ławnik z organizacji Bundu, postawił kandydatów swej organizacji do Komisji Okręgowej, p. Ciechanowski utrącił te kandydatury, za to ze [illegible] strony ten zagorzały „antysemita" postawił kandydaturę pp. Nojfelda i Cejlakówny.

Również moja kandydatura była dla p. wiceburmistrza nie do przyjęcia.

Zarówno p. Nojfeld, jak i p. Cajlak, nie mają nic wspólnego z życiem społecznym, za to są potrzebni p. Ciechanowskiemu, który przy ich pomocy montuje blok żydowskiego drobnomieszczaństwa.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej stawiano p. Ciechanowskiemu zarzuty, że odrzucił przedstawicieli robotniczych; w odpowiedzi na to oświadczył: „My mamy swoich przedstawicieli robotniczych" (?!).

Muszę zwrócić uwagę robotnikom i pracownikom umysłowym Nowego Dworu, oraz wszystkim ludziom o zdrowym rozsądku i dobrych tendencjach, aby oddali samorząd we właściwe ręce, a nie w ręce takich panów, jak dr. Ciechanowski. Natomiast p. Ciechanowski powinien przyjąć jedną dobrą radę, zanim rozpęta się walka o samorząd, aby wybrać jednego wierzchowca do jeżdżenia, a nie [illegible] jednocześnie na paru koniach jest bardzo niebezpieczne; można spaść i potłuc się, a nie dojedzie się do wytkniętego celu.

Witold Ostrowski.

Jubileusz Wandy Siemaszkowej

Jubileusz 50-lecia pracy scenicznej Wandy Siemaszkowej w teatrze katowickim zamienił się w żywiołowy hołd całej kulturalnej Polski dla znakomitej artystki. P. Siemaszko wystąpiła w dramacie Żeromskiego „Ponad śnieg", który wyreżyserowała, odtwarzając w nim swoją niezrównaną kreację Rudomskiej.

Sala teatru była przepełniona. Po pierwszym akcie odbyła się właściwa uroczystość jubileuszowa. Na scenę zasłaną kwieciem, na której ustawił się w półkole cały zespół teatru im. St. Wyspiańskiego, wprowadzili jubilatkę dyr. Sobański i reżyser Tatarkiewicz. Publiczność, powstawszy z miejsc zgotowała p. Siemaszkowej gorącą, długotrwałą owację.

Dyr. Sobański odczytał depesze gratulacyjne, po czym mówiąc o działalności scenicznej jubilatki, podkreślił specjalnie jej zasługi w teatrze objazdowym na Górnym Śląsku, Śląsku Opolskim i Śląsku za Olzą.

Z kolei przemawiali prezes Z. A. S. P. Śliwicki, prezes Towarzystwa Teatru Krakowskiego, dalej reżyser Tatarkiewicz w imieniu zespołu teatru katowickiego i inni. Wszyscy mówcy podkreślali ogromne zasługi Wandy Siemaszkowej dla sztuki i kultury polskiej, składając jej życzenia długich jeszcze lat pracy scenicznej.

Wzruszona jubilatka podziękowała w krótkich słowach, zaznaczając m. in., że tylko Polacy są takim narodem, który mimo obecnej sytuacji, absorbującej wszystkie siły i myśli społeczeństwa znajduje jeszcze czas, by uczcić zasługi dla sceny polskiej.

Odczytaniem setek depesz i listów gratulacyjnych i ponowną długotrwałą owacją zakończono tę piękną uroczystość.

Robotnicy pogrzebani pod gruzami komina

W Opolu runął nagle 65-metrowy komin fabryczny miejscowej cementowni, grzebiąc w gruzach 2 robotników.

SPORT

Polska mistrzem drużynowym Europy w boksie

W piątek [illegible] się w Dublinie półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Europy w boksie. Rozgrywki przyniosły olbrzymi sukces Polakom, z których aż czterech zakwalifikowało się do finałów. Po rozgrywkach półfinałowych Polacy zanotowali już 11 zwycięstw i mają zapewnione drużynowe mistrzostwo Europy, nawet gdyby wszyscy nasi finaliści przegrali, co jest nieprawdopodobne.

KOLCZYŃSKI MASAKRUJE EVENDENA.

W półfinale wagi średniej Kolczyński wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Irlandczykiem Evendenem. Polak od pierwszej chwili narzuca mordercze tempo. W drugim starciu Kolczyński wzmaga jeszcze tempo i walka zamienia się w zwykłą masakrę.

W drugim półfinale Szwed Erik Agren wypunktował Anglika Tho-[illegible]

PISARSKI ZWYCIĘŻA OSKARA AGRENA.

W wadze średniej w półfinałach Estończyk Raadik wygrał wysoko na punkty z Anglikiem Daviesem, a Pisarski odniósł zwycięstwo nad Szwedem Oskarem Agrenem w trzeciej rundzie.

SZYMURA BIJE WOODCOCKA.

W wadze półciężkiej Szymura w półfinale pokonał Anglika Woodcocka. Anglik walczył wybitnie niesportowo. Uderzał z tyłu, faulował, tak, że chwilami walka miała charakter bijatyki. Polak miał przez cały czas lekką przewagę.

KLĘSKA RUNGEGO Z TANDEBERGIEM.

W wadze ciężkiej Szwed Tandberg zmasakrował Niemca Rungego.

W drugim półfinale Włoch Lazzari wygrał po wyrównanej walce z Anglikiem Porterem.

WALKI O TRZECIE MIEJSCE.

W piątek miały się odbyć również walki o trzecie miejsca w wagach najlżejszych. Do skutku doszło tylko jedno spotkanie w wadze muszej pomiędzy Finnem Olli Lehtinenem i Włochem Nardecchia. Zwyciężył na punkty Włoch, zajmując trzecie miejsce w tej wadze.

W wadze koguciej zwycięstwo odniósł Niemiec Wilke z powodu wycofania się Anglika J. Watsona.

W wadze piórkowej zwyciężył Belg Genot ze względu na niestawienie się R. Watsona.

Wreszcie w wadze lekkiej wygrał Polak Kowalski z powodu niestawienia się Belga Jacoba.

KOWALSKI ZAJĄŁ TRZECIE MIEJSCE W LEKKIEJ.

W wadze lekkiej o trzecie miejsce walczyć miał Kowalski z Belgiem Jacob. Wskutek nadwagi tego ostatniego zwycięstwo przyznano Polakowi, który w ten sposób zajął trzecie miejsce w swojej kategorii.

DWAJ POLACY W PROWIZORYCZNYM SKŁADZIE NA AMERYKĘ.

BOKS

PARODIA SĘDZIOWSKA W DUBLINIE.

Jury d'Appel bokserskich mistrzostw świata w Dublinie zmieniło w piątek o godz. 3-ciej rano dwie dalsze decyzje odnośnie walk, rozegranych we czwartek, a mianowicie: w wadze pół średniej wskutek protestu Szwedów sędziowie zdecydowali uznać Oskara Agrena zwycięzcą nad Irlandczykiem Gallahar.

W wadze półciężkiej wskutek protestu Anglików sędziowie uznali zwycięstwo Woodcocka (Anglia) nad Niemcem Kopperem.

NIEDZIELNE IMPREZY

W niedzielę 23 bm. kalendarzyk imprez sportowych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE.

O godz. 14 na kortach Legii — pokazowe mecze tenisowe na FON.

O godz. 11 na Placu DAK. (9 Listopada 1) — zawody konne.

O godz. 10 na boisku Skry — międzyklubowe zawody lekkoatletyczne pań i panów.

O godz. 15 w Cyrku — mecz gimnastyczny Warszawa — Kraków.

O godz. 12 na terenie wyścigów konnych w Mokotowie — bieg na przełaj „Wieczoru Warszawskiego".

O godz. 9.30 — zbiórka uczestników otwarcia sezonu motorowego w Warszawie przed gmachem Automob. Polskiego, Al. Szucha 10.

O godz. 10.30 w Dolinie Szwajcarskiej — walne zebranie Pol. Zw. Łyżwiarskiego.

O godz. 12 w Teatrze Nowości — turniej bokserski klubów żydowskich Makabi.

Godz. 12 w lokalu Orkanu — trój mecz bokserski Orkan — Syrena — Warszawianka.

Godz. 8.30 przed lokalem WOZK — zbiórka kolarzy z okazji otwarcia sezonu wioślarskiego, a o godz. 12 — dwa kolarskie biegi na przełaj.

NA PROWINCJI.

W Modlinie — mecz bokserski Strzelec — Gwiazda warszawska.

W Pyrach pod Warszawą — propagandowy wyścig kolarski na 50 klm.

W Łodzi — mecz bokserski Czechowice — Geyer.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Union Touring i bieg na przełaj.

W Katowicach — mecz bokserski Śląsk — Kraków.

W Chorzowie — mecz ligowy A. K. S. — Ruch.

We Lwowie — mecz ligowy Pogoń — Polonia, kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski i otwarcie sezonu motorowego.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Wisła.

W Wilnie — turniej bokserski drużyn miejscowych.

W Zakopanem — zawody narciarskie z okazji 30-lecia Tatrzańskiego Tow. Narciarskiego.

Kronika Lubelska

Wybory do Rady Miejskiej

W dniu 21 maja odbędą się w Lublinie wybory do Rady Miejskiej.

Celem jaknajlepszego poinformowania wyborców i przygotowania mas pracujących Lublina do tak ważnego aktu, jakim będzie głosowanie na radnych w dniu 21 maja — Polska Partia Socjalistyczna i Klasowe Związki Zawodowe powołały wspólny Komitet Wyborczy oraz stałe biuro wyborcze, które mieści się w lokalu Związków Zawodowych, przy ul. Plac Bychawski Nr. 3 i jest otwarte codziennie od godz. 9 rano do 3 po pół i od 5 po poł. do 8-ej wieczorem.

Na listach kandydatów na radnych z ramienia P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych, które zostały już złożone w biurze Głównej Komisji Wyborczej, znajdują się — znani na terenie Lublina i zaprawieni w walce o prawa klasy pracującej — robotnicy i pracownicy.

Przystępujemy do akcji wyborczej z wiarą, że masy pracujące Lublina, rozumiejąc konieczność poprowadzenia gospodarki miasta [illegible] interesów świata Pracy, oddadzą swe głosy na kandydatów PPS. i Klasowych Związków Zawodowych.

Konferencja budowlanych

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady w Lublinie Konferencja delegatów Oddziałów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Pokrewnych Zawodów w Polsce Okręgu Lubelskiego.

Konferencja dzisiejsza ma na celu usprawnienie pracy organizacyjnej i pracy nad poprawą bytu robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach budowlanych, cegielniach, tartakach i t. p. na terenie województwa lubelskiego.

W konferencji weźmie udział przedstawiciel Zarządu Głównego Związku z Warszawy.

Witamy delegatów przybyłych na Konferencję i życzymy im owocnych obrad.

Lubelska Rada Związków Zawodowych

Na froncie spółdzielczym

Sala Związku Kolejarzy w Lublinie gości dzisiaj dwa zebrania robotników i pracowników - spółdzielców.

W godzinach rannych rozpoczyna obrady zebranie delegatów Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, po południu zaś odbędzie się zebranie Krajowej Spółdzielni Spożywców Kolejarzy.

Towarzyszom Spółdzielcom życzymy owocnych obrad oraz jaknajpomyślniejszego rozwoju ruchu spółdzielczego w Lublinie.

Wśród kobiet

W dniu 16 kwietnia r. b. Wydział Kobiecy PPS w Lublinie zorganizował ogólne zebranie kobiet.

Sala została wypełniona przeważnie przez żony robotników.

Na zebraniu poruszono sprawy: Święta Robotniczego 1 Maja, oraz wyborów do Rady Miejskiej w Lublinie, mających się odbyć w dniu 21 maja r. b.

Towarzyszki obecne na zebraniu żywo zainteresowały się wyborami do Rady Miejskiej i mamy nadzieję, że kobiety wezmą bardzo czynny udział w akcji wyborczej.

Następnie odbyło się zebranie członkiń organizacji kobiecej PPS., na którym wybrano zarząd w składzie: tow. Kunicka — przewodnicząca, tow. Baranowska — sekretarka, tow. Fularowa — skarbniczka, tow. Pastusiakowa — członkini, tow. Chojnowska — zast. przewodniczącej, ttow. Winnicka i Pietrakowa — zastępczynie.

Aresztowanie domniemanych morderców 14 letniej uczennicy

Policja po przeprowadzeniu energicznego dochodzenia aresztowała sprawców morderstwa Ireny Rogozińskiej, lat 14, uczennicy, zamieszkałej w Teklinie, która — wracając ze szkoły, została napadnięta i zamordowana pod Otwockiem (woj. warszawskie).

Zbrodni dokonano na tle seksualnym. Śmierć Rogozińskiej nastąpiła wskutek rozbicia czaszki i uduszenia. Dochodzenie doprowadziło do aresztowania dwóch umysłowo chorych, którzy przebywali na kuracji w jednym z zakładów w Otwocku. Zmyliwszy czujność służby, zdołali zbiec z zakładu, a napotkawszy Rogozińską dokonali zbrodni. Decyzją sędziego śledczego obaj przestępcy zostali osadzeni w więzieniu śledczym.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 23 kwietnia.

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Marynarki. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Bach (płyty). 9.30 Odpust św. Wojciecha — transmisja z Gniezna. 11.45 Przegląd czasopism. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symf. ze Lwowa. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muz. obiadowa. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Rec. śpiewaczy Francois — baryton (Belgia). 17.00 Teatr wprowadza autora. 17.45 Podwieczorek przy mikrofonie z Wilna. W przerwie ok. godz. 18.25 Chwila Biura Studiów. 19.30 Trans. z Katowic. 20.15 Aud. inform. 21.20 Muzyka tan. 21.50 „Były sobie świnki trzy — morskie" — Kukułka Wileńska. 22.[illegible] D. c. muz. tan. 23.00 Ost. dziennik. 23.00 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.30 „Europejska muzyka na tematy egzotyczne" 15.30 Na fortepianie gra Natalia Hornowska - Pęzińska. 16.00 Muz. tan. (płyty). 21.05 Charpentier: „Luiza" — opera (płyty). [illegible] Formy muz. tan. (płyty). 23.[illegible] Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 24 kwietnia.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. [illegible] Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11. Aud. dla szkół. 11.15 Wiązanka melodii Stolza (płyty). 12. Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 13. Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 Zespół kameralny i orkiestra klasyczna — aud. dla liceów. 15. Słuchowisko dla młodzieży: „Przygody Mikara Zapałki". 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16 Dziennik i Wiad. gospod. 16.20 Kronika naukowa: Filozofia. 16.35 Recital fortepianowy T. Dementrescu (Rumunia). 17.05 „Pod [illegible]" — reportaż z Polskiej Wyprawy Badawczej. 17.22 „Biały Algier" — reportaż muz. z płyt. 18. Melodie filmowe z płyt. 18.2[illegible] Unarodowienia handlu na Podolu—pog. 18.30 Aud. strzelecka. 19. Koncert rozrywkowy z Poznania. 20. O pielęgnacji roślin — pog. 20.15 Koncert [illegible]. 20.35 Aud. informac. 21 [illegible] z płyt. 21.30 Nowości poetyckie. 21.45 Haydn: „Wiosna", fragment z oratorium „Cztery pory roku". 22.30 Pieśni marynarzy [illegible]. 22.55 Przegląd prasy i [illegible] Wiad. z Polski w języku [illegible].

WARSZAWA II: 14. Muz. rozrywkowa z Katowic. 14.[illegible] Soliści i orkiestra [illegible] Muzyka popularna z płyt. [illegible] Beethoven: Trio. 16.40 Wiad. sportowe i Parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa T. Dąbrowski. 17.10 „[illegible] miecza Syreny" — felieton. 17.25. [illegible] kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muzyka lekka i tan. 18.30 Muzyka tan. z płyt. 21.05. Muzyka z płyt. 21.10 Psychologia na usługach lekarza. 21.30 Muzyka tan. i lekka z płyt. 21.20 Koncert solistów. 23. Muzyka symfoniczna na tematy morskie (płyty).

Humor radiowy

Doświadczenia w dziedzinie słuchowiskowej wykazały, że audycje, których ciężar spoczywa na bogatym zróżnicowaniu głosowym, jako podstawie dla nieograniczonego działania wyobraźni, zbliżają się najbardziej do ideału radiofonicznego. W ślad za tym poszły więc poszukiwania w dziedzinie humoru. Najwłaściwszą pomoc okazał przede wszystkim aktor, zwłaszcza jego ustawienie głosowe, które przede wszystkim zdecydowało o sile i wyrazie komizmu. Do tych pierwszych udanych eksperymentów zaliczyć należy lwowską „Wesołą Falę". Dzięki wytworzeniu zdecydowanych i ostro zarysowanych typów aktorskich, jak Szczepko i Tońko, [illegible] i inni — dostarczono wyobraźni słuchaczy konkretnych i żywych postaci, wyłowionych niemal z najbliższego otoczenia i rzeczywistości zupełnie nie fikcyjnej. Dowcip radiowy w pełnym sensie stworzyła znów „Kukułka Wileńska". Dowcip ten o walorach czysto akustycznych, posługujący się wyłącznie parodią i metaforą, grą słów w całym tego słowa znaczeniu dowcipem literackim, musiał więc z konieczności mieć ów charakter elitarny. Poczynania tego rodzaju co „Uśmiech Poznania", łódzki „Wesoły dymek", śląskie monologi Karlika z Kocyndra — reprezentują po największej części humor lokalny, dobywający z bogatego rudymentu gwarowego, zwyczajowego i obyczajowgo momenty szczerego i zdrowego komizmu.

Humor radiowy stolicy obfituje w formy bardzo różnorodne i jest reprezentowany przez „Wesołą Syrenę".

KRONIKA KRAKOWSKA

Kobiety!

W niedzielę, 23 kwietnia 1939 r., o godz. 4-ej po poł. w sali Domu Górników Al. Krasińskiego 16. odbędzie się

WIEC KOBIET

Kobiety! Robotnice, żony robotników, pracownice domowe! Nadeszły czasy wyjątkowe; powaga chwili nakłada wzmożone poczucie odpowiedzialności na cały Lud Pracujący Polski. W chwili tej nie możemy pozostać bezczynne! Musimy dobrze rozważyć, co mamy postanowić i uczynić. Stanowisko ciał kierowniczych P.P.S. jest jasne: **będziemy bronić Niepodległości Polski i będziemy nadal walczyć o Polskę Ludową.**

Nadchodzi dzień 1 maja, w którym kobiety muszą stanąć ramię przy ramieniu obok swych ojców, mężów i braci, aby zamanifestować, że twardo stoją pod sztandarami czerwonymi, prowadzącymi do Polski Niepodległej, silnej wolnością wewnętrzną i sprawiedliwością społeczną dla najszerszych rzesz ludowych.

Przybywajcie masowo na zgromadzenie, by dać dowód swej solidarności i swego uświadomienia

Sekcja Kobiet
Polskiej Partii Socjalistycznej

Uroczyste odsłonięcie sztandaru

Sekcji robotników ziemnych przy Centralnym Związku robotników przemysłu budowlanego w Krakowie

odbędzie się w niedzielę dn. 23-go kwietnia o godz. 10 przed połudn. w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16.

Zarząd Sekcji zaprasza wszystkie bratnie organizacje do wzięcia udziału w uroczystości.

Za Zarząd:
M. Waligóra, Wł. Okrzesik.

Zgromadzenie robotników piekarskich

odbędzie się w niedzielę, 23 b. m. o godz. 10-tej przed pol. w lokalu Związku przy ul. Sławkowskiej z porządkiem dziennym:

1) Wybór prezydium zgromadzenia, 2) Święto 1-go Maja, 3) Sprawy organizacyjne, 4) Sprawa Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, 5) Wolne wnioski.

Zarząd Oddziału Piekarzy Związku Rob. Przem. Spożywczego w Krakowie.

W poniedziałek 24 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali Domu Górników Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

Konferencja

Zarządów Zw. Zaw. delegatów fabrycznych, Komitetów Dzielnicowych P.P.S., Wydziałów i Sekcyj P.P.S.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne i pilne!

O.K.R. P.P.S. Kraków-miasto.
Rada Związków Zawodowych.

Do Komitetów P. P. S. Zachodniej Małopolski

Zapotrzebowania na referentów na dzień 1 maja winny być zgłoszone w O.K.R. P.P.S. Kraków-miasto, Aleja Krasińskiego 16, najpóźniej do dnia 25 b. m. włącznie. Zgłoszenia późniejsze nie będą mogły być uwzględnione.

Zamówienia na wydawnictwa 1-majowe (afisze, plakaty wielobarwne, ulotki) należy również nadsyłać bez niepotrzebnej zwłoki.

Z Oświęcimia

Niemy Ozon

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Oświęcimiu Polski „Blok Katolicki" (OZN) buńczucznie zapewniał w swych ulotkach i afiszach, że „całe społeczeństwo polskie: katolickie, chrześcijańskie i narodowe" w Oświęcimiu stoi, jak mur, za tym niby blokiem. Przyszły wybory i Ozon dostał we wszystkich 5 okręgach... aż 5 mandatów na 24.

Wobec tego, że Główna Komisja Wyborcza unieważniła naszej liście pewną ilość kartek, przypadł „Polskiemu Blokowi Katolickiemu", t. j. Ozonowi, jeszcze jeden mandat. Ponieważ Ozon nie ma większości, zaczął się dąsać i przy wyborach Zarządu nabrał wody do ust. Nie głosował za żadną kandydaturą; sam kandydatury nie wysunął, poprostu gniewa się na społeczeństwo, że nie obdarzyło go zaufaniem.

Jak już informowaliśmy, do Zarządu miasta weszli z naszej listy: wice-burmistrz i jeden ławnik, oraz z listy żydowskiej — dwaj ławnicy. Ale starosta nie zatwierdził wyboru wice-burmistrza. Za kilka dni zatym będziemy mieli nowe przedstawienie, urządzone przez radnych ozonowych. Ozon sam nie bierze udziału w głosowaniu, nie wysuwa kandydatury, ale ma pretensje, żeby wice-burmistrzem miasta wybrany został kandydat, któremu udzieli swojego błogosławieństwa. To jest tupet nielada.

Dnia 13 kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie nowo-wybranej Rady. Między innymi na porządku dziennym była sprawa budżetu, uchwalonego przez poprzednią Radę, ponieważ Wydział Samorządowy nie zatwierdził tego budżetu i domagał się pewnych zmian i uzupełnień. Nasza frakcja oświadczyła w deklaracji, że skłonna jest ustosunkować się rzeczowo do proponowanych zmian i uzupełnień i domaga się ustanowienia takiego terminu, aby Rada była w stanie rozpatrzeć całość budżetu, a nie tylko zmiany i uzupełnienia, zaproponowane przez Wydział Samorządowy. Za tym wnioskiem głosował również Ozon, ale mandatu do komisji budżetowej nie przyjął.

Tak wygląda „twórcza praca" tego obozu, który przy każdej sposobności mówi o „pracy", ale gdy przychodzi do czegoś konkretnego, to nie tylko sam nic nie robi, ale jeszcze sabotuje pracę innych ugrupowań.

Baczność Nowy Sącz!

W niedzielę, 23 b. m. o godz. 12 w południe, w sali Ratusza odbędzie się

Wielki Wiec przedwyborczy

pod hasłem

Gmina dla ludu

Przemawiać będą: tow. dr. R. **Szumski** oraz kandydaci listy P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych.

Wyborcy! Wyborczynie!

W zrozumieniu ważności nadchodzących wyborów do Rady miejskiej przybądźcie masowo na wiec, aby obecnością swą zamanifestować wolę zwycięstwa ludu pracującego.

Komitet Wyborczy P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych w Nowym Sączu.

Zw. dozorców domowych i służby domowej na Pożyczkę Przeciwlotniczą

Na pożyczkę przeciwlotniczą złożył Związek Robot. Dozorców domowych. Służby Dom. i pokr. zawod. Oddział III Służby domo- Smólki 9, zł. 50.

Związek Robot., Dozorców domowych, Służby domowej i pokr. zawod. Oddział III Służby domowej, Szczepańska 5, zł. 50. Razem zł. 100.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Oddział im. Z. Marka w Krakowie zwołuje

WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w dn. 2 maja b. r. o godz. 6 wieczorem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 12 (T. U. R.) z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu za rok 1938.
3. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
4. Wybór Zarządu.
5. Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym dniu i miejscu o godz. 6.30 wieczorem bez względu na liczbę obecnych.

ZARZĄD.

Piętnujemy!

Zaprowadzić porządek w Miejskim Komitecie Pomocy Zimowej!

Mieliśmy już sposobność zainteresowania się osobą p. Dzikowskiego, urzędnika miejskiego, przydzielonego do Komitetu Pomocy Zimowej. Pan ten, który podczas urzędowania agituje za „Ozonem" ma na sumieniu szereg innych sprawek.

Swego czasu delegacja Oddziału robotników ziemnych Zw. Rob. Budowlanych w osobach tow. radnego Waligóry, Okrzesika i Błażejczyka udała się do Biura Funduszu Pracy, interweniując o pomoc dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki, wobec czego znaleźli się w katastrofalnej wprost sytuacji. P. dyr. Mostowski żywo zajął się tą sprawą i bezzwłocznie skomunikował się z Komitetem Pomocy Zimowej celem przyjścia z pomocą bezrobotnym. Delegację przyjął następnie p. dr. Schwarzenberg-Czerny, prezes Komitetu. Przyrzekł on, że bezrobotni, którzy wyczerpali zasiłki, otrzymają na święta po 1 kg. wędzonki i strucli, a poza tym deputat III kategorii. Kiedy bezrobotni zgłosili się po wiktuały, p. Dzikowski odprawił ich z kwitkiem, a delegację kazał usunąć przez posterunkowego p. p. Tylko niektórzy, którym wydał legitymację posterunkowy, dostali deputat.

Kiedy Dzikowski zauważył u tow. Franciszka Kucharczyka legitymację związkową, nie wydał mu „świątecznego", tylko zbył go 3 kg. chleba. Tow. Kucharczyk nie dał jednak za wygraną i nadal upominał się o należne mu „świąteczne". Rozzłoszczony Dzikowski rzucił się na niego, wykręcił mu ręce i wśród gradu obelg wyrzucił go za drzwi. Trzeba zaznaczyć, że tow. Kucharczyk jest ojcem dwojga dzieci, uczestnikiem wojny światowej i podczas niej kontuzjowany, a obecnie chory. W domu panuje nieopisana wprost nędza. Nad takim człowiekiem znęca się Dzikowski. Nie ma wprost słów na określenie takiego postępowania.

Ów Dzikowski, chcąc się utrzymać na stanowisku, zebrał „ferajnę", złożoną z kilkunastu osobników z pod ciemnej gwiazdy, która terroryzuje bezrobotnych. Sam Dzikowski, aby rozbić klasową organizację bezrobotnych, namawia bezrobotnych szczególnie kobiety do wstępowania do „ozonowego" związku, a nawet daje złotówkę na wpisowe. Rzecz jasna, że usiłowania te nie odnoszą żadnego skutku, a bezrobotni odnoszą się do tej „roboty" z należytą pogardą.

Czas najwyższy, aby wreszcie zaprowadzono porządek w Komitecie Pomocy Zimowej. Nie na to ludzie, a szczególnie świat pracy, składają ofiary, aby w Komitetach panoszyli się i grasowali osobnicy w rodzaju Dzikowskiego. Domagamy się usunięcia Dzikowskiego z zajmowanego stanowiska. I to zaraz, aby nie było za późno, bo ludzka cierpliwość ma też swoje granice.

Z miasta

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr 20—22 groszy, śmietana 1—1.20 zł., śmietanka 50 do 60 gr., ser zwycz. 80 gr. do 1 zł., masło wybor. 3.60 zł., masło stołowe 3.40, masło kuchenne 3.20 zł., jaja świeże wybor. ekstra 1.40 zł. jaja świeże I sort. 1.30, jaja świeże kuchenne 1.20 zł., buraki ćwikł. kg. 15—18 gr., cebula 15—20 gr.. marchew 15—20 gr., pietruszka 25—30 gr., seler 15—20 gr., rabarbar 40 do 50 gr., ziemniaki 9—10 gr., jabłka komp. kg. 1.20—1.40 zł., jabłka stoł. 1.60—2 zł., gęś żywa szt. 5—8 zł., indyk i indyczka 7—15 zł., kura 3 do 6 zł., kurczęta para 4—6 zł., karp żywy mały kg. 2.80, karp żywy duży 3 zł., brzana, leszcz, szczupak 3 do 3.50 zł., wiślane drobne i średnie 1—1.40 zł.

UWAGI LEKARZA O KWESTII KOBIECEJ.

Staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów wygłosi w poniedziałek, dn. 24 kwietnia, o godz. 19.30, dr. Filip Eisenberg w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 odczyt p. t. „Uwagi lekarza o kwestii kobiecej". Po odczycie dyskusja.

Z POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Posiedzenie Wydziału Histor.-Filoz. odbędzie się w poniedziałek, 24 b. m., o godz. 6 wiecz. Porządek dzienny: 1) Czł. Roman Rybarski: Inflacja szelążna i złotowa za Jana Kazimierza; 2) Doc. dr. Kazimierz Piwarski: Jakub Sobieski, pan na Oławie (1691—1737).

Zasądzenie adwokata

Przed sądem krakowskim toczył się proces adwokata dr. H. R. z Chrzanowa, któremu akt oskarżenia zarzucał podrobienie podpisu, przywłaszczenie 80 zł. na szkodę klienta i wyłudzenie 8 zł za interwencję.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie zasądził adwokata na półtora roku więzienia i pozbawienie prawa praktyki adwokackiej przez 5 lat.

Teatr miejski dla T.U.R.

W poniedziałek, 1 maja o godz. 8-ej wiecz. odegrana będzie świetna komedia Józefa Blizińskiego p. t.:

„Pan Damazy"

Bilety sprzedaje adm. „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11, I p. i Biblioteka T. U. R., ul. Sławkowska 12, I p.

Ceny od 60 gr. do zł. 2.50.

Komunikat Komitetu Pracowniczego P. O. P.

Okręgowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych w Krakowie wyłoniła Okręgowy Komitet Pracowniczy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, który w najbliższych dniach, w porozumieniu z Komitetem Ogólno - Obywatelskim, przystąpi do przeprowadzenia jak najściślejszej kontroli co do powszechnego i równomiernego podziału wszystkich warstw społeczeństwa w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Komitet ten postanowił użyć całego wpływu moralnego, aby zasada powszechności i równomierności w subskrybowaniu pożyczki była bezwzględnie zrealizowana.

Lokal Komitetu mieści się przy ul. Pierackiego 8, parter — na prawo.

Historie dnia

Zderzenie auta z tramwajem. Samochód firmy „Polonia" w Krakowie, prowadzony przez szofera Władysława Syrka, zam. przy ul. Kurniki 6, najechał na ulicy Floriańskiej na tramwaj linii Nr. 1, uszkadzając stopień tramwajowy. Wypadku w ludziach nie było.

Ukradł garderobę damską. Antoni Tomczyk, karany szereg razy za kradzieże, zatrzymany został przez organa P. P., za kradzież garderoby damskiej, wartości 100 zł. w Ochronce S.S. Felicjanek przy ul. Szujskiego 4. Skradzioną garderobę Tomczykowi odebrano i zwrócono poszkodowanym.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 23 kwietnia.

6.15 Surmy śląskie. 6.25 Program. 6.30 Muzyka poranna w wyk. orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Kazimierza Kanasia. 7.15 „Prace w ogródku warzywnym" — pogadanka inż. Ireny Gumowskiej. 8.45. „Kto przenosi ospę do obory"—pogadanka d-ra Karola Rafińskiego. 8.55 Półeczka za półeczką (płyty). Wł. Kaczyński: Po zagonach, Rybarski: Dorożkarka. V. Bell: Na weselu, *** Łap - Cap. 9.05 Włoska, niemiecka i polska forma wczasów" pog. Edw. Warzonia. 9.15 Muzyka z płyt. (z Warszawy). 13.05. „Hutnik" i „Ludzie bezdomni" — szkic literacki red. Witalisa Krajewskiego. 14.90 Co słychać na Śląsku? opowie red. Adam Mikulski. 14.50. Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno - muzyczna. 19.30. Transm. z Ogólnopolskiej Manifestacji Metalowców — spraw. red. R. Kiersnowski (zdjęcie dźwiękowe). 20.10 Wiadomości sportowe. 23.05. Zakończenie programu.

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Zastawniczym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się dnia 15 maja 1939 r. i dni następnych o godz. 8.30 rano

Publiczna licytacja

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Zastawniczego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i pisania, rowery i inne przedmioty zastawione w czasie do 30 czerwca 1938 r., a dotąd nie wykupione (od n-ru 4.693 z r. 1936 do n-ru 28.634 z r. 1938) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 15 maja b. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1939 r.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedz. 23 kwietnia popoł. „Temperamenty"; wiecz. „Obrona Ksantypy".

Poniedz. 24 kwietnia „Werther".

„WERTHER" W OPERZE KRAKOWSKIEJ.

W poniedziałek, dn. 24 b. m., ukaże się po raz pierwszy w Operze Krakowskiej J. Masseneta „Werther". Piękna ta, pełna liryzmu i szczerego sentymentu opera o symfonicznym podkładzie orkiestrowym znajdzie doskonałe przygotowanie muzyczne pod kierunkiem dyr. Walerego Bierdiajewa, a główne partie wykonają: **Jean Gatti**, pierwszy tenor oper francuskich i szwajcarskich (Werther), **Zofia Fedyczkowska**, primadonna opery warszawskiej (Charlotta), **Zenon Dolnicki**, świetny barytonista (Albert). Dalsze partie wykonają artyści opery krakowskiej: A. Mazanek (ojciec), M. Fererpataky (Zosia), W. Geiger i A. Wolak.

Kino Muzeum dla T.U.R

wyświetla w niedzielę, dnia 23-go b. m. film p. t. „Buziaczek" (w roli gł. Shirley Temple). Ponad to dodatki

Kina

ADRIA: „Kibic" (Fernandel) i „Ultimatum".

APOLLO: „Dr. Murek" (Andrzejewska, Wysocka, Brodniewicz).

ATLANTIC: „List do matki".

DOM ŻOŁNIERZA: „Młody las" (Bogda, Stępowski).

LOPP: „Maria Antonina" (Norma Shearer) i „Subretka" (O. Bradna).

MUZEUM: „Płomienne serca" (w gł. rol.: Barszczewska, Cybulski, Stępowski).

PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady" (Errol Flynn).

SCALA: „Trzech przyjaciół" (Robert Taylor, M. Sullivan, Franchot Tone).

STELLA: „Prof. Wilczur" (Bar- Krasińskiego 16.

SZTUKA: „Miłość na śniegu (Anny Ondra).

ŚWIT: „Mikado" (Kenny Baker, Sidney Granville).

UCIECHA: „Włóczęgi" (Szczepko i Tońko).

WANDA: „Więzienie kobiet" 'Wiviane Romance).

ZORZA: „Szczęśliwa trzynastka" (Grossówna i Sielański).

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 23 kwietnia

8.45 Pogadanka dla rolników: „W polu i zagrodzie" wygł. inż. Jan Sołtys. 8.55 Muzyka (płyty). 9.05 „Rozmowy z rolnikami. 13.05 „Kultura i sztuka": Sprawy teatralne w opr. J. A. Gałuszki. 14.40 Dobra książka: „Ręce w uścisku" Marii Dąbrowskiej czyta Irena Osuchowska. 14.55 Polska pieśń chóralna. 15.20 Gawęda: „Gadki podhalańskie" w opr. Stanisława Zawiły. 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Związku Zawodowych Muzyków pod dyr. Stefana Syryłły. 20.10 Lokalne wiadomości sportowe. 23.05 Zakończenie audycji.

PONIEDZIAŁEK, 24 kwietnia.

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka z płyt oraz wiadomości bieżące. 11.15 Sławni skrzypkowie z płyt. 14. Muzyka rozrywkowa w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego. 14.50 Odczytanie programu na dzień następny. 14.55 Krakowski dziennik sportowy. 18. Odczyt: „Jak powstaje węgiel i nafta?" wygł. dr. J. Gołąb, as. U. J. 18.10 Recital skrzypcowy E. Filipowskiego, przy fort. J. Gaczek. 21.45 „Droga przz las" —słuchowisko oryg. H. Voglera. 22.23 Pieśni marynarzy angielskich — audycja w opr. dr. Alicji Simonówny (z Warszawy). 22.25 Lokalne informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.